Rok XI. Nr. 214 (3104). Wilno, Środa 8 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Zjazd Polaków z zagranicy. — Rozruchy antysemickie w Algierze.— Realna polityka inwestycyjna. — O zachowanie Studjum Rolniczego.— Z przeszłości Lidy. — 250 Polaków z Niemiec w Wilnie. —

Uroczysty pogrzeb prezydenta Hindenburga

KONDUKT ŻAŁOBNY WYRUSZA.

OLSZTYNEK. Pat. — Kondukt żałobny ze zwłokami Hindenburga, który wyruszył z Neudeck, wywołał imponujące wrażenie. Poprzedzały go oddziały wojskowe, piechoty, artylerji i kawalerji. 8-miu oficerów niosło poduszki z orderami zmarłego prezydenta. Trumna ze zwłokami była ciągniona przez 6 karych koni, prowadzonych za uzdy przez oficerów. Kiedy mijano 2 km. od Neudeck orszak pogrzebowy zatrzymał się, rozległa się komenda i 8-miu oficerów wzięło trumnę na barki. Około godz. 2, kiedy zaczęło świtać, kondukt pogrzebowy zatrzymał się na wzgórzu pod Forgan, z którego marszałek Hindenburg kierował bitwą pod Tannenbergiem. Na spotkanie orszaku pogrzebowego nadeszły oddziały wojska. Oficerowie przenieśli ponownie trumnę na lawetę armatnią. Orszak żałobny przybył do Tannenberga pod olbrzymie mury pomnika.

PRZEMÓWIENIE HITLERA.

TANNENBERG. Pat. — Trumna ze zwłokami prezydenta Hindenburga podczas uroczystości żałobnej przeniesiona została z wieży wodzów do olbrzymiego podwórza.

Po kazaniu wypowiedzianem przez pastora Dohrmanna przemówił nad trumną kanclerz Hitler, który w krótkich i mocnych słowach skreślił życiorys feldmarszałka Hindenburga. Mówiąc o bitwie pod Tannenbergiem kanclerz wpomniał i o tragicznym dla Niemiec końcu wojny. Hindenburg zdławił zbrodnię wobec ojczyzny. Z szeregów wycofał się wódz, którego imię wpisane zostało po wieczne czasy do księgi dziejów. Jest to ostatni triumf starej armji, że naród niemiecki w 1925 r. nie mógł znaleźć wybitniejszego przedstawiciela, niż starego żołnierza i generała feldmarszałka wojny światowej. Jest to tajemnica zrządzenia opatrzności, że w czasie prezydentury tego pierwszego żołnierza i sługi narodu stało się możliwe odrodzenie narodu niemieckiego. W imię jego dokonało się zjednoczenie. Feldamrszałek Hindenburg, jako prezydent Rzeszy był obrońcą rewolucji narodowo - socjalistycznej i przez to umożliwił odrodzenie naszego narodu. Przed 20 laty rozległ się po raz pierwszy z tego miejsca głos dzwonów, głoszący sławę imienia Hindenburga. Dziś przy dźwiękach tych samych dzwonów prowadzimy zmarłego siwego feldmarszałka na wielkie pole bitwy, gdzie odniósł jedyne w swoim rodzaju zwycięstwo. Naród niemiecki będzie przychodził do swojego zmarłego bohatera, aby w czasach krytycznych czerpać nowe siły do życia. Gdy zniknął ostatni kres cierpienia, imię jego pozostanie na zawsze nieśmiertelne. Zmarły wodzu, wejdź do Walhalli.

Po przemówieniu kanclerza Hitlera orkiestra odegrała starą pieśń żołnierską „Ich hab' einen Kameraden".

W uroczystościach pogrzebowych wziął udział płk. Hindenburg, syn zmarłego prezydenta, ministrowie Rzeszy, korpus dyplomatyczny, członkowie Reichstagu, weterani wojny światowej ze sztandarami 8-miu pułków, które brały udział w bitwie pod Tannenbergiem oraz przeszło 200.000 osób ze wszystkich stron Niemiec.

ZŁOŻENIE ZWŁOK NA WIECZNY SPOCZYNEK

TANNENBERG. Pat. — Po przemówieniu kanclerza, przy dźwiękach „Horst Wessel" 8-miu oficerów wzięło trumnę na ramiona i poniosło ją do wieży marszałków, gdzie zwłoki złożono na wieczny spoczynek. Przed trumną szli oficerowie, którzy nieśli odznaczenia i buławę marszałkowską. Za trumną kroczył jedyny żyjący jeszcze feldmarszałek wojny światowej von Makensen, dalej głównodowodzący grupy sztafet ochronnych Dietrich i adjutant kanclerza Brueckner, następnie kanclerz Hitler, biskup polowy Dohrmann, w otoczeniu kleru, ministrowie Rzeszy, namiestnicy krajów, ministrowie krajów, przywódcy oddziałów szturmowych i przywódcy sztafet ochronnych.

W chwili wnoszenia trumny do wieży orkiestra odegrała marsz 3-go pułku gwardji pieszej, w którym służył Hindenburg. Gdy składano trumnę nad pomnikiem przeleciał olbrzymi samolot „Hindenburg" udekorowany czarnemi chorągiewkami.

Po złożeniu trumny uczestnicy pogrzebu poczęli odchodzić od pomnika. Z wieży marszałkowkiej wyszli generałowie i admirałowie, którzy trzymali straż honorową przy katafalku i towarzyszyli trumnie do wieży. Przy dźwiękach marszów, poczty sztandarowe Reichswehry, pułków wschodnio-pruskich opuściły pomnik. Na tem uroczystość żałobna została zakończona.

HOŁD NIEMIEC.

BERLIN. Pat. — W chwili, gdy rozpoczęły się przy pomniku bitwy tannenberskiej uroczystości żałobne za zmarłego prezydenta Rzeszy, we wszystkich miastach i wsiach, na ulicach i domach całej Rzeszy zapanowała cisza. W biurach i przedsiębiorstwach wstrzymano pracę. Dokładnie o godz. 11.45 został wstrzymany wszelki ruch. Zatrzymały się pojazdy, stawali piesi przechodnie, wszyscy odsłaniali głowy. Przy dźwięku dzwonów, rozlegających się z wież kościelnych, podnoszono ramiona do ukłonu hitlerowskiego. W owej chwili śmiertelne szczątki prezydenta Rzeszy złożono na wieczny spoczynek.

O 11,46 wznowiono normalny tryb życia w całych Niemczech.

Żałoba w Polsce

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz. 11 w przybranej kirem i zielenią świątyni zboru ewangelicko-augsburskiego w Warszawie odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy prezydenta Rzeszy Niemiec feldmarszałka Pawła Beneckendorf von und zu Hindenburga. Prezydenta Rzplitej reprezentował szef kancelarji cywilnej Świeżawski. W pierwszym rzędzie stal zasiedli marszałek senatu Raczkiewicz, ministrowie Zawadzki, Beck, Kościałkowski Kaliński, prezes NIKP Krzemieński a w dalszych ławach zasiedli wiceministrowie, generalicja ze Sławoj-Składkowskim, prezydent Warszawy Starzyński, wyżsi urzędnicy MSZ. Korpus dyplomatyczny przybył in corpore.

Po nabożeństwie poseł niemiecki von Moltke wraz z członkami poselstwa przyjmowali kondolencje obecnych.

Dziś na gmachu prezydjum rady ministrów i gmachach państwowych w Polsce flagi opuszczono do połowy masztu.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Wystawa międzynarodowa w Warszawie nie odbędzie się

Jak słychać, sfery miarodajne postanowiły zaniechać urządzenia wystawy międzynarodowej w Warszawie w r. 1943.

Podsekretarjat stanu dla spraw emigracyjnych?

W kuluarach sejmowych, ożywionych z powodu Zjazdu Polaków z zagranicy dyskutowano wczoraj wieczorem nad projektem jednej z delegacyj zjazdowych w sprawie powołania do życia przy rządzie polskim specjalnego podsekretarjatu stanu dla spraw emigracyjnych.

Projekt rezolucji w tej sprawie ma być opracowany dzisiaj na komisji głównej Zjazdu.

Nabożeństwa w obozie odosobnienia

Ministerstwo Sprawiedliwości wydało zarządzenie, aby w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej odprawiane były w każdą niedzielę nabożeństwa. Izolowani będą mogli przystepować w czasie nabożeństw do spowiedzi i komunji św.

Strajk polskich górników we Francji

PARYŻ, (PAT). — Dzienniki donoszą, że robotnicy polscy pracujący w kopalniach Bethune pod Lens ogłosili strajk włoski na znak protestu przeciwko wydalaniu z pracy Polaków. Około 200 górników pozostało w podziemiach i wstrzymało pracę w kopalni.

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi, że robotnicy polscy i francuscy, którzy zamknęli się w szybie kopalni wpobliżu Bethune, przerwali strajk włoski i wyszli na powierzchnię. Zajście w ten sposób zostało zlikwidowane.

Składajcie ofiary na powodzian

Pamięci Dollfussa



300 członków austrjackiej organizacji młodzieży „Młoda Ojczyzna" spędza na zaproszenie Mussoliniego ferje w Rzymie. Co rana po opuszczeniu flagi w obozie przystrajają młodzi Austrjacy portret swego zamordowanego kanclerza w świeże kwiaty.

Nowe dwa wyroki śmierci w Austrji

WIEDEŃ, (PAT). — W dniu dzisiejszym specjalne sądy doraźne wydały dwa wyroki śmierci na uczestników ostatnich zajść w Austrji.

Na śmierć skazany został żołnierz Feike, który brał udział w zamachu na urząd kanclerski. Wyrok został wykonany w 3 godziny po jego ogłoszeniu. Feike, stojąc przed szubienicą, wzniósł okrzyk „Heil Hitler".

Na śmierć skazany został również jeden z uczestników zamachu w Klagenfurcie. Prezydent związkowy skorzystał z prawa łaski i zamienił karę śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia.

Austrjacy nie grają o puhar Davisa

WIEDEŃ, (PAT). — Austrjacki związek tenisowy postanowił wycofać się z eliminacyjnych rozgrywek o puhar Davisa na 1935 r. Decyzję tę powziął z powodu nieuwzględnienia protestu austrjackiego związku tenisowego przeciwko wyznaczeniu rozgrywek eliminacyjnych między Austrją a Grecją w Atenach na okres najgorętszych dni w sierpniu.

Samoloty sowieckie w Paryżu

PARYŻ. Pat. — Dziś o godz. 10,35 wylądowała na lotnisku w Le Bourget eskadra samolotów sowieckich, złożona z trzech 4-silnikowych olbrzymich aparatów. Lotnicy sowieccy powitani byli przez szefa gabinetu ministra lotnictwa, przez personel ambasady sowieckiej i charge d'affaires USRS. (Ukrainy).

Część fabryki wyleciała w powietrze

PARYŻ, (PAT). — Wskutek wybuchu zbiornika z gazem i balonu z tlenem wyleciała w powietrze część fabryki wyrobów eletrolitycznych pod Rouen.

Wskutek wybuchu trzech robotników zginęło a kilkunastu jest rannych. Wśród nich dyr. fabryki. Siła wybuchu była tak wielka, że sztaby żelazne o wadze kilkuset klg. zostały odrzucone na wielką odległość. Straty materjalne sięgają frs. 1,000,000.

1.000 000 sardynek wyrzucono

PARYŻ, (PAT). — W porcie rybackim, w miejscowości Douarnenez (Francja Poł.) kilku set poławiaczy sardynek wrzuciło do morza 1,000,000 sztuk sardynek. Rybacy uczynili to wskutek zbyt niskich cen zaofiarowanych im przez fabrykantów. Rybacy postanowili nie wyruszać na połów, dopóki nie zostaną uwzględnione ich żądania. Wszystkie statki rybackie pozostały w porcie.

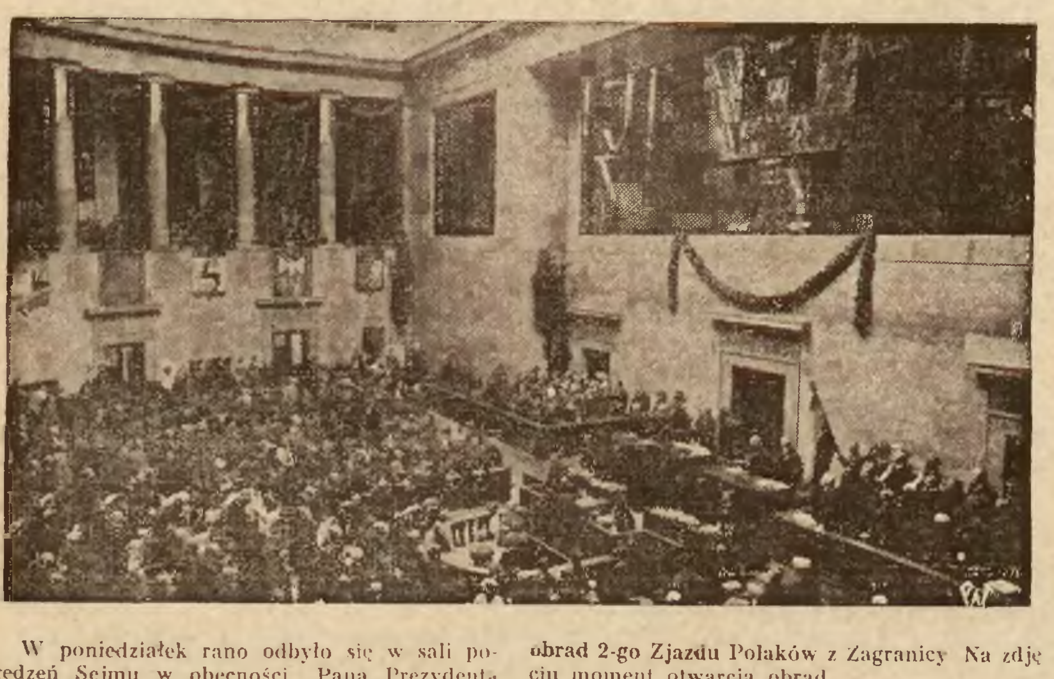
II Zjazd Polaków z zagranicy

Projekt statutu światowego związku Polaków

WARSZAWA. Pat. — W ciągu dnia dzisiejszego obradowały komisje utworzone na wczorajszem plenarnem posiedzeniu II Zjazdu Polaków z zagranicy.

M. in. w gmachu sejmu pod przewodnictwem delegata z Niemiec dr. Kaczmarka obradowała komisja statutowo - regulaminowa. Przedstawiciel rady organizacyjnej mjr. Fularski zreferował projekt statutu światowego związku Polaków z zagranicy, centralnej organizacji skupiającej wszystkich Polaków rozproszonych po całym świecie. Wstępne prace około stworzenia tej organizacji wykonała rada organizacyjna, powołana do życia na pierwszym zjeździe Polaków z zagranicy przed 5 laty. W myśl statutu naczelna władzą nowotworzonego światowego związku Polaków ma być rada naczelna, powołana przez walny zjazd, który odbywać się będzie co 5 lat na podstawie specjalnej ordynacji wyborczej. Rada naczelna w okresie 5 lat, kiedy zjazd zebrać się nie może ze względów technicznych, ma reprezentować ten zjazd i być czynnikiem kontroli wykonania programu, musi stać na straży ideowej i ma być kontrolerem spraw finansowych. Egzekutywą wykonującą zlecenia zjazdu i rady będzie prezydjum rady naczelnej złożone z prezesa, dwuch wiceprezesów i 7 członków prezydjum.

Po wysłuchaniu referatu mjr. Fularskiego zebranie przedyskutowało projekt statutu.



W poniedziałek rano odbyło się w sali posiedzeń Sejmu w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu uroczyste otwarcie obrad 2-go Zjazdu Polaków z Zagranicy Na zdjęciu moment otwarcia obrad.

Zlot Młodzieży Polskiej z zagranicy

WARSZAWA. Pat. — O godz. 18-ej w dn. 6 sierpnia dokonano uroczystego aktu powitania Zlotu Młodzieży Polskiej z zagranicy.

Prezes Rady Organizacyjnej Marszałek Raczkiewicz wygłosił powitalne przemówienie, w którem złożył życzenia młodzieży, aby zawsze i wszędzie pracą swą świadczyli, że Polak zasłużył sobie na dumę polskości.

Następnie przemawiał ks. prałat Leopold Bitko. Zkolei wygłosił krótkie przemówienie Prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszer, który mówił o idei prowadzenia Polski do mocarstwowego rozwoju. Na zakończenie uchwalono szereg rezolucyj.

Rozruchy antysemickie w Algierze

PARYŻ. Pat. — W związku z rozruchami antyżydowskiemi w Constantine, udał się do Algieru przebywający ostatnio w Paryżu gubernator algierski Carde.

Rozruchy przeniosły się dziś z Constantine do Philipeville, dokąd również zostały wprowadzone oddziały senegalczyków.

„Le Matin" donosi, że **sytuacja w Constantine jest nadal poważna. Na ulicy Nationale podpalono szereg magazynów.** Pisma nawołują władzę do położenia kresu rozruchom.

ALGIER. Pat. — **W Constantine sytuacja została zupełnie opanowana.** Przyczyniły się wybitnie do tego przybyłe posiłki wojskowe.

Według dotychczasowych obliczeń **utraciło życie 25 osób, w tem 22 Żydów.** Zamordowano ich przeważnie w prywatnych mieszkaniach, wielu w celach rabunkowych lub z zemsty.

Władze aresztowały około 40 osób. Gubernator generalny Algieru, który przybył aeroplanem z Paryża, oświadczył prasie, iż **zajścia te mają charakter antysemicki,** czego dowodzi fakt, iż domy chrześcijan były oszczędzane. Według oświadczenia gubernatora — sytuacja została całkowicie opanowana.

Bójki z Arabami-łamistrajkami w Lyonie

PARYŻ, (PAT). — Dziś mieszkańcy Lyonu byli świadkami gwałtownej bójki między robotnikami arabskimi a francuskimi robotnikami zsyndykalizowanymi. Zajście wynikło na tle przystąpienia do pracy świeżo zaangażowanych Arabów, którzy mieli zastąpić strajkujących robotników francuskich

Po ukończeniu pracy robotnicy arabscy powracali do domów, zsyndykalizowani robotnicy poczęli napadać na Arabów. Francuzi zmusili do wyjścia z tramwaju jednego z Arabów, niejakiego Maleka i usiłowali go pobić. Z wielkim trudem udało się policji wyrwać Araba z rąk napastników.

W owej chwili nadjechał inny tramwaj, w którym jechało około 30 robotników arabskich, którzy widząc rodaka w niebezpieczeństwie, rzucili się na Francuzów, zmusili ich do ucieczki i strzelali do nich z rewolwerów.

Po dłuższym czasie policji udało się zajście zlikwidować, przyczem aresztowano 13 Arabów. Wszyscy oni mieli przy sobie rewolwery i brzytwy.

Wskutek tych zajść syndykat robotniczy postanowił proklamować 48-godzinny strajk powszechny

Z walk na Dalekim Wschodzie

LONDYN, (PAT). — Korespondent Reutera z Simla donosi: Wojska chińskie nie zajęły jeszcze Kaszgaru oraz terytorjum tego ewakuowanego przez rebeljantów. Sytuacja w mieście jest niepewna, gdyż niema nikogo, kto byłby odpowiedzialny za utrzymanie porządku. Istnieje podejrzenie, że wojska chińskie zaopatrywane są w broń i amunicję a prawdopodobnie i pieniądze przez rząd sowiecki.

Oficjalne koła japońskie obawiają się zwycięstwa wojsk chińskich.

Hołd Marszałkowi Piłsudskiemu

WARSZAWA. Pat. — Dziś o godz. 16-ej odbyła się uroczystość złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu przez kobiety polskie z zagranicy. Po wpisaniu się do księgi audjencjonalnej uczestniczki zjazdu zwiedziły Belweder.

Z. Z. P. definitywnie zerwało z N. P. R.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie wysłało okólnik do wszystkich oddziałów, nakazujący rozwiązanie kartelów z Narodową Partją Robotniczą, a tworzenie ich wyłącznie z oddziałami Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Okólnik ten zarazem zakazuje członkom Zjednoczenia Zawodowego Polskiego przyjmowania jakichkolwiek mandatów z ramienia Narodowej Partji Robotniczej. Przy jakichkolwiek wyborach nie wolno członkom Zjednoczenia Zawodowego Polskiego używać nazwy: Z. Z. P. na rzecz N. P. R.

Okólnik powyższy spowodowany został uchwałą Wydziału Rady Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Wszechświatowa narada Żydów w Genewie

Na konferencję żydowską, która ma się odbyć w końcu sierpnia w Genewie zapowiedziały dotąd przyjazd delegacje Żydów: z Palestyny, Polski, Belgji, Kanady, Estonji, Francji, Anglji, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Jugosławji i Grecji.

Z Polski przybędzie 8-osobowa delegacja Zjednoczonego Komitetu dla Walki z Prześladowaniem Żydów w Niemczech i rab. Rubinstein z Wilna Burmistrz Tel-Awiwu Meir Dizenhoff weźmie w naradzie udział w charakterze członka egzekutywy dla zwołania Światowego Kongresu Żydowskiego. W skład delegacji amerykańskiej wchodzi m. in. dr. Stephen Wise, który bawi już w Szwajcarji. (m).

Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT). — WALUTY: Berlin 205,20. Londyn 26.62. Nowy Work 5,27. N. Jork — kabel 5,27 i pół. Paryż 34,90. Szwajcarja 172.67.

Zwycięstwo Polski w łucznictwie

STOKHOLM, (PAT) — W Bastad w międzynarodowych zawodach łuczniczych Kurkowska Spychajowa odniosła nowe zwycięstwo, otrzymując pierwsze miejsce w strzelaniu na 70 yardów Uzyskała 433 punkty.

Kronika telegraficzna

— **STAN BEZROBOCIA W POLSCE** na terenie całego państwa wedle danych biura pośrednictwa pracy funduszu bezrobocia wynosił na 4 bm. 494,141 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 1,880

— **KLĘSKA SUSZY** spowodowało w Stanach Zjednoczonych olbrzymie straty. Dotknęła ona 24 stany o ludności przewyższającej 27.000,0000 Najbardziej ucierpiały stany Montana, Wyoming, Dakota Północna i Południowa oraz 12 stanów południowych. Straty na 6,000.000.000 dolarów.

— **WYCIECZKA LEKARZY ANGIELSKICH** dziś rano przybyła do Warszawy. Goście zwiedzili kilka szpitali i ośrodek zdrowia oraz C. I. W. F., poczem odwiedzili prezydenta miasta Wieczorem wycieczka odjechała do Krakowa.

— **NOWE POWSTANIE W AUSTRJI.** Pod tytułem „Teroryści austrjaccy nie rozbrajają się". „Journale d'Italia" zamieszcza list, w którym autorzy listu zapowiadają nowe powstanie w Austrji. Oświadczają, iż po Dollfussie przyjdzie kolej na innych.

— **MINISTER SPRAW ZAGR. BARTHOU** opuścił Paryż udając się na 3 tygodniowy odpoczynek letni na południe Francji.
Pierwszej Kadrowej, śpiewak polski p. Proko-

— **PIEŚNI LEGJONOWE W RADJO RZYMSKIEM.** W niedzielę, jako w rocznicę wymarszu pieni dał w radjo rzymskiem koncert pieśni legjonowych. Koncert zakończony został odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

Dzieci Dollfussa



Dzieci kanclerza Dollfussa na wybrzeżu w Riccione.

Zatwierdzenie wyborów do Wileńskiej Izby Rzemieślniczej

Skład personalny Rady Wileńskiej Izby Rzemieślniczej

Władze wojewódzkie zatwierdziły wyniki wyborów, wyznaczone, jak wiadomo, na terenie Wilna i Wileńszczyzny w dniu 8 lipca. Wybory nie odbyły się z powodu wystawienia wszędzie jednej tylko listy. Z Wilna przeszło 3 radnych, prócz tego p. wojewoda zamianował 6.

Skład więc przedstawicieli Wilna w Radzie Izby Rzemieślniczej przedstawia się następująco: z wyboru weszli: dotychczasowy prezydent Izby p. **Szumański**, **Tarasiewicz** (szewc), i **Lewin** (piekarz). Mianowani przez Wojewodę zostali: wice-prezydent inż. **Jensz**, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Wilnie p. **Matuszkiewicz**, **Lazar Kruk**, poseł **Stankiewicz** oraz pp. **Lichtmacher** i **Uziałło.**

Ogółem Izba Wileńska liczy 15 radnych łącznie z przedstawicielami powiatów.

Wobec uprawomocnienia się wyborów jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca zwołane zostanie posiedzenie nowej Rady dla wyboru władz Izby. Zwołanie tego posiedzenia projektowane jest na dzień 22 b. m.

Realna polityka inwestycyjna

Utarł się już pogląd, że jedną z form akcji zatrudnienia i walki z bezrobociem są inwestycje publiczne. Budując drogi kołowe i linje kolejowe, mosty, gmachy państwowe czy domy mieszkalne dajemy bezpośrednio zatrudnienie pewnej liczbie rąk robotniczych. Ponadto przez zwiększenie w tej drodze zapotrzebowania na żelazo, cement, wapno, cegłę, szyny i t. p. materjały inwestycyjne — pośrednio zwiększa się stan zatrudnienia w fabrykach produkujących te materjały.

Mając na uwadze te dodatnie skutki inwestycyj w dziedzinie zatrudnienia i ożywienia rynku, w niektórych krajach uznano rozszerzenie do możliwie maksymalnych rozmiarów robót publicznych za jeden z podstawowych punktów programu walki z przesileniem gospodarczem.

Na inwestycjach bazuje się przedewszystkiem amerykański program „nakręcenia konjunktury“. Amerykanie wyszli z założenia, że najistotniejszą przyczyną przesilenia jest zwichnięcie równowagi między produkcją i konsumpcją. Z chwilą kryzysu na rynku amerykańskim znajdowały się w składach kolosalne ilości towarów. Aparat produkcyjny tego kraju nastawiony był na ogromne możliwości wytwórcze. Nie było tylko konsumenta. Rynek wewnętrzny Stanów Zjednoczonych przesycony został towarami, a siła nabywcza ludności malała wraz z katastrofalnym spadkiem cen i dochodów rolniczych.

Co więc czynią Amerykanie?

Dążą do rozszerzenia zbytu dla swej produkcji przez zwiększenie siły nabywczej rynku wewnętrznego. Uruchamiają ogromne kredyty na roboty publiczne, akcję podnoszenia cen płodów rolniczych i na pomoc dla producentów. Uchwalają w lutym 1932 r. ustawę, dopuszczającą obligacje państwowe i weksle banków prywatnych do pokrycia pieniądza. Rząd Stanów Zjednoczonych emituje szereg obligacyj krótko i długoterminowych, uzyskuje pieniądze z instytucyj emisyjnych i rzuca je na wielkie roboty publiczne.

Ten środek — jak wiadomo — zawodzi. Nowy rząd prezydenta Roosevelt'a przeprowadza więc w kwietniu 1933 r. dewaluację dolara, która pomyślana została nietylko jako środek oddłużenia kolosalnie już wówczas obciążonego długami amerykańskiego życia gospodarczego. Dewaluacja dolara miała również na celu zapewnienie towarom amerykańskim lepszej konjunktury zbytu, a to przez stworzenie premji walutowej przy eksporcie, oraz przez wywołanie wewnątrz kraju ruchu antytezauryzacyjnego i ucieczki od pieniądza do towarów.

W ten sposób dewaluacja dolara, połączona z akcją zwyżki płac i wejściem rządu amerykańskiego na drogę ścisłej i drobiazgowej reglamentacji życia gospodarczego uzupełniły i wybitnie wzmocniły pierwotny program polityki amerykańskiej — nakręcenia konjunktury przez inflację pieniężno-kredytową i wielkie roboty publiczne.

Również — choć nieco innemi metodami — do przezwyciężenia kryzysu w drodze wielkich robót publicznych i akcji zatrudnienia dążyły Niemcy i Włochy.

W Niemczech na szeroką skalę zakrojono plany z bezrobociem oparte na robotach publicznych, zobowiązując skarb państwa do finansowania programów pracy, a Bank Rzeszy — do redyskonta t. zw. weksli pracy. Włoski plan Mussoliniego opierał roboty publiczne na kredycie publicznym. Obywatelom kazano żyć skromnie i mało jeść, wszystkie zaś możliwe środki pieniężne zabierano im w formie pożyczek na finansowanie rządowych planów gospodarczych.

Wszystkie te wielkie plany w swoim czasie szeroko były reklamowane zagranicą. Pamiętamy, że i u nas metody amerykańskie czy niemieckie wywierać poczęły wpływ na pewne koła, które domagały się od rządu uruchomienia prac inwestycyjnych na szeroką skalę, co niecierpliwsi zaś zalecali zwiększenie na ten cel obiegu pieniężnego, bądź wypuszczenie jakiegoś nowego pieniądza, opartego na hipotekach państwowych czy zaległościach podatkowych.

Zdaje się, że **dziś już nie mamy sobie nic do zarzucenia, że nie poszliśmy po tej drodze.**

Doświadczenia, poczynione przez państwa, które chciały uporać się z przesileniem przez inflację i roboty publiczne, coraz wyraźniej już poczynają sobie uprzytomniać błędność tego kierunku.

Cóż bowiem okazało się?

Okazało się, że wszystkie te programy posiadają zwykle krótki oddech. Inflacyjny pogram robót publicznych jest przecież niczem innem, jak tylko zadłużeniem się państwa i dokonywaniem znacznych wydatków, które obciążają przyszłe budżety.

To też **deficyty budżetowe w krajach, stosujących środki, wzrosły do ogromnych kwot** przy jednoczesnym kolosalnym wzroście zadłużenia państwowego. Wystarczy podkreślić, że zadłużenie wewnętrzne rządu włoskiego w związku z prowadzonemi robotami osiągnęło kwotę 80 miljardów lirów. Zadłużenie państwa w Stanach Zjednoczonych wynosi już 33 miljardy dolarów.

Im mniej jaki kraj posiada rezerw kapitałowych, tem krócej wytrzymać może akcję robót publicznych, prowadzonych z kredytu publicznego. Stany Zjednoczone przez pewien czas będą jeszcze mogły te roboty prowadzić, we Włoszech jednak zadłużenie państwowe doszło już do takich rozmiarów, że Mussolini musiał zatrąbić do odwrotu, stwierdzając, że dalej już Włochy zadłużać się nie mogą.

W Niemczech akcja zatrudnienia i robót publicznych doprowadziła do zupełnego wyczerpania rezerw złota w Banku Rzeszy. Rząd niemiecki, pozbawiony dewiz, musiał pójść na zmniejszenie lub zupełne ograniczenie przywozu niektórych surowców, w ślad zaś za tem stanął wobec konieczności ograniczenia programów pracy.

Jeśli chodzi o Polskę, **to nasza akcja inwestycyjna prowadzona jest w oparciu o inne i — trzeba to przyznać — daleko zdrowsze zasady.**

Jak wiadomo, rząd nie prowadzi u nas polityki sztucznego „nakręcania konjunktury“. Polityka gospodarcza Polski daleka była i jest od jakiejkolwiek myśli finansowania robót publicznych i inwestycyj kosztem pieniądza lub przez zaciąganie na ten cel wielkich pożyczek. Przy stosunkowo niewielkich naszych rezerwach kapitałowych taka polityka byłaby u nas polityką samobójczą.

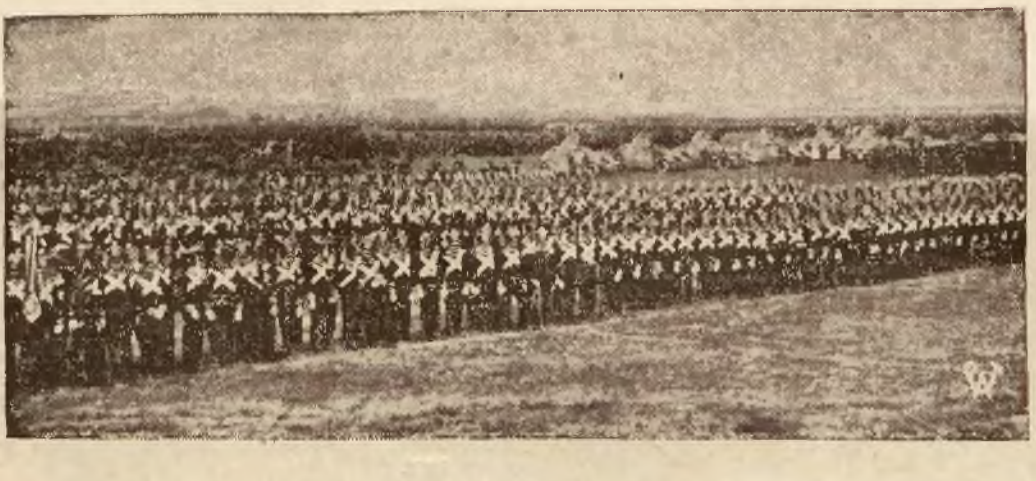
Nasza droga walki z przesileniem jest inna. Możnaby ją nazwać **drogą przezwyciężenia kryzysu nie od strony pieniądza ale od strony towaru.** Dąży się do tego, aby przez obniżenie i wyrównanie na możliwie niskim poziomie cen poszczególnych towarów udostępnić te towary dzisiejszemu zubożałemu konsumentowi, wyrównać w ten sposób dysproporcje między produkcją i konsumpcją, oraz zwiększyć obroty gospodarcze.

Konsekwencją tej drogi jest **konieczność trzymania się przy prowadzeniu działalności inwestycyjnej ram realnych możliwości finansowych.** Nie sztuczne zwiększanie popytu na inwestycje — ale tworzenie odpowiednich warunków, w których mógłby się w Polsce rozwinąć zdrowy ruch inwestycyjny.

Niech więc nikogo nie dziwi, że nasza działalność inwestycyjna nie może się pochwalić tak imponującemi cyframi dokonanych robót i... długów, jakie wykazują Stany Zjednoczone, Niemcy czy Włochy. Kiedy jednak w tamtych krajach, po wyczerpaniu środków finansowych, roboty publiczne i inwestycje zamierają, to **u nas obserwujemy ich mniej może efektowny w cyfrach, ale stały wzrost,** który w najbliższej przyszłości, po upływie pewnych jeszcze procesów przystosowawczych, ulec powinien wybitnemu wzmocnieniu.

J. R—ski.

Rewja wojsk w 20-lecie Zbrojnego Czynu Legjonów



Na zdjęciu na pierwszym planie oddział Szkoły Podchorążych w historycznych mundurach.

SYMPOZJON

O teatrze, recenzentach i publiczności

(Artykuł dyskusyjny)

Utarło się mniemanie, że ciekawe są tylko rzeczy nadzwyczajne. Zamachy terorystów, kazirodztwo, sensacyjny wynalazek techniki, mord rabunkowy, międzynarodowe wyczyny genjalnych oszustów, uniwersalne sukcesy tej lub owej misski, oto tematy, na które poluje feljetonista. Czyżby w powszedniości naszej nie było rzeczy ciekawych?

Dlaczegóżby, jeżeli p. X, z panem Y rozmawiali na temat ciekawy, nie przekazać ich rozmowy szerszym warstwom? Dlaczegóżby nie poruszyć umysły sprawami, które warte są dyskusji?

Mój kolega redakcyjny L. zaprosił mnie na kufel piwa. Chodzi nie o kufel i nie o piwo, ale o to, że przy piwie mówiliśmy o teatrze.

— Uważam, — mówił mój współbiesiadnik, — że praca recenzentów teatralnych jest niecelowa. Sztukę poprostu trzeba przeżywać, trzeba ją czuć. Wtedy się nawiązuje kontakt z autorem i aktorem, bez tego wszelkie omówienia nie wiodą do niczego.

— Pan tak mówi, jakgdyby w ocenie sztuki odgrywały rolę tylko subjektywne względy, jakgdyby decydowało tylko to, co się temu lub owemu od pierwszego wejrzenia podoba lub niepodoba.

— Ależ tak. A czy, Pan, sądzi, że to, co się podoba lub nie podoba recenzentowi, to jest bardziej objektywne i decydujące, niż gust zwykłego przygodnego widza, czy też bywalca teatralnego.

— Owszem, jeżeli recenzent jest odpowiednio do swej pracy przygotowany.

— Jak pan rozumie przygotowanie recenzenta?

— Sądzę, że nawet między przygodnym widzem, który rzadko odwiedza teatr, a między stałym bywalcem teatralnym jest wielka różnica, gdy chodzi o wartość ich sądów o sztuce. Ocena piękna nie da się ująć w jakieś stałe normy i przepisy, ale trafność sądu o wartości rzeczy pięknych powstaje na podstawie intuicji i doświadczenia. Zarówno jedno jak i drugie kształci się przez obcowanie ze sztuką. Uboczne znaczenie dla rozwoju życia estetycznego mają teoretyczne rozważania o pięknie. Stały bywalec teatru, jeżeli nie filozofuje nad teatrem, to przez stałe z nim obcowanie zaostrza swoją intuicję i pogłębia doświadczenie., które mu pozwala tem łatwiej dostrzec zalety i wady sztuki i jej wykonania. Recenzent ponadto obowiązany jest znać strony teoretyczne pracy teatralnej, nawet w stopniu większym, niż autor, reżyser i aktor. On wszystkie te dziedziny pracy teatru musi ogarniać. Wolno mu nie mieć talentu dramaturga, reżysera i aktora, bo jego talent musi być inny, raczej pokrewny talentowi publicysty, ale powinien on posiadać wiedzę trzech powyższych współtwórców sceny. Jego najwyzszym zadaniem jest podnosić widownię pod względem kultury teatralnej, sprowadzac do jak najmniejszego znaczenia tę granicę, którą między artystami a publicznością stanowią kurtyna i rampa.

— A więc, pańskiem zdaniem, recenzent to taki wychowawca publiczności.

— Nie tylko. To jego najbliższe zadanie. Poza tem wobec sceny jest głosem opinji, ale tę opinję powinien traktować tak, jakdgyby widownia pod względem kulturalnym stała na jego własnym poziomie.

— Uważam, że wywody pańskie, są że tak powiem „mistyczne“, nie z tego świata, bo się nie liczą z rzeczywistością. O ile istnieją specjalne studja dla literatów, reżyserów i aktorów, o tyle nikt nie zna specjalnych studjów dla recenzentów teatralnych. Zajmują się tem dziennikarze w ogólnem tego słowa znaczeniu. Tylko stołeczne i nieliczne prowincjonalne pisma mogą sobie pozwolić na zaangażowanie do tego ludzi bardziej wyspecjalizowanych, za jakich tu mogą uchodzić od biedy literaci i krytycy literaccy. Ponadto tylko w Warszawie recenzent może zachować sobie niezależność sądu. Nasze miasta prowincjonalne są tak małe, że ludzie poprostu depcą sobie po piętach. Recenzent mimowoli jest tu nietyle skrępowany, ile do pewnego stopnia zdezorjentowany osobistą znajomością z reżyserem, dyrektorem teatru, aktorami. Przyzna pan, że w takich warunkach znaczenie głosu recenzenta dla kultury teatralnej badzo maleje.

— Nie podobna z tem się nie zgodzić. Jednak to przemawia tylko przeciw obecnej metodzie pracy recenzentów, a nie obala jej celowości w idealniejszej formie, jaką tu przed chwilą rozwinąłem.

— Tak, ale jak to osiągnąć?

— To nie jest sprawa łatwa, ale warta zachodu. To jest bodajże na kryzys teatralny jeden z najskuteczniejszych środków, aczkolwiek obliczony na dalszą metę.

— Wydaje mi się naprawdę, że sprawa poruszona przez nas dotyczy zagadnienia zasadniczego.

— A możebyśmy tak naszą rozmowę przenieśli na łamy prasy?

— Niewątpliwie byłoby to rzeczą pożyteczną i ciekawą. Przecież nie wypowiedzieliśmy jeszcze tak wielu rzeczy, które w tej sprawie cisną się poprostu na język.

— A ponadto możeby to sprowokowało do wypowiedzenia się czynniki zainteresowane: autorów, reżyserów, aktorów i publiczność.

A więc decyzję naszą realizuję i przedkładam redaktorowi „Kurjera Wileńskiego“ feljeton, zapoczątkowując dyskusję na temat: „Czego oczekujemy od recenzentów teatralnych“?

Wł. Arcimowicz.

Fokker o przyszłości lotnictwa

FOKKER SIĘ WSTYDZI.

Podczas bankietu wydanego na jego cześć przez Klub Obywatelski w Bredzie, znany holenderski przemysłowiec lotniczy, Antoni Fokker, należący notabene do rodziny, z której pochodzą i sławni warszawscy Fukierowie, wygłosił następujące przemówienie:

„Samoloty na których dzisiaj latamy, stanowią, prawdę mówiąc, istną obrazę dla wiedzy technicznej. Wstyd mnie poprostu ogarnia za każdym razem, gdy widzę moje nazwisko na którymś z aparatów wypuszczonych z naszej fabryki. W przyszłości, samoloty będą całkowicie różne od dzisiejszych. Latamy przecież od ćwierci wieku, jesteśmy jak dziecko, które uczy się chodzić. Główną cechą samolotów przyszłości będzie motor, umieszczony, nie jak obecnie z przodu samolotu, ale wewnątrz. Cobyśmy powiedzieli o konstruktorze statku, który umieściłby maszyny popędowe, nie wewnątrz statku, a nazewnątrz? Tymczasem robimy zupełnie to samo z naszemi samolotami. Absurdalność tego postępowania mniej rzuca się w oczy tylko dlatego, że opór powietrza nie jest tak wielki jak opór wody. Istnieje on temniemniej.

Obecne aparaty lotnicze są z tego punktu widzenia istnemi przeżytkami. Nie będzie to już jednak trwało długo. Obecny okres kryzysu gospodarczego nie jest zbyt odpowiedni do nowych, bardzo nieraz kosztownych prób, zrobimy jednak konieczny wysiłek, i w przyszłości linje okrętowe i koleje żelazne będą się musiały liczyć z bardzo poważną konkurencją linij lotniczych.

1000 KILOMETRÓW NA GODZINĘ

Rozpoczęte od niedawna badania stratosfery otwierają przed lotnictwem erę nieograniczonych prawie możliwości. Oczywiście, należy dokonać jeszcze wielu prób, które będą wymagały ogromnych wysiłków, jednak jest rzeczą zupełnie możliwą, że osiągnie się w stratosferze szybkość komunikacyjną 1000 klm. na godzinę. Podróż między Ameryką a Europą, będzie wówczas trwała nie dłużej niż obecnie podróż osobowym pociągiem między dwoma sąsiedniemi miastami Z rozrzewnieniem będą wówczas wspominali r. 1918, gdy osiągnąłem na zbudowanym przez siebie aparacie szybkość 90 klm. na godzinę, a wszyscy inni lotnicy zazdrościli mi tego „rekordu“.

Większe korzyści z używania samolotów wpłyną na zwiększenie się popytu na nie, co pozwoli na fabrykację seryjną, która da w rezultacie znaczne zmniejszenie cen samolotów. Poważną zato przeszkodą w dalszym rozwoju lotnictwa, są wysokie ceny benzyny, z któremi trzeba będzie walczyć. Również nakładanie przez rządy lub samorządy wysokich podatków na zużycie benzyny, jest aktem bardzo krótkowzrocznej polityki“.

ZEPPELINY TEŻ SIĘ PRZYDADZĄ.

W dalszym ciągu swej mowy Fokker przeszedł do wrażeń odniesionych przezeń podczas odbytej ostatnio podróży do Rosji, a następnie Fokker zajął się zeppelinami. Zdaniem jego, balony również mają wielką przyszłość przed sobą, i jeżeli dziś aeronautyka nie osiągnęła jeszcze poziomu lotnictwa płatowcowego, to należy to wytłumaczyć faktem, iż podczas wojny, która była okresem największych postępów w lotnictwie, zajmowano się znacznie więcej płatowcami niż balonami.

Po przemówieniu Fokkera głos zabrał dyrektor największej holenderskiej linji okrętowej „Neederland“. Oświadczył on, że jego zdaniem, zbliżają się już szybkiemi krokami czasy, kiedy to towarzystwa okrętowe będą musiały przewidzieć przewożenie drogą powietrzną lepiej płacących pasażerów, pozostawiając „wlekące się jak żółwie okręty“ (4 dni na przebycie takiej kałuży jaką jest Atlantyk!) podróżnym trzeciej klasy i towarom. Już teraz towarzystwo okrętowe „Neederland“ zajęło się tą sprawą, przystępując, wraz z innymi armatorami holenderskimi do przygotowań, mających na celu zorganizowanie stałej komunikacji luksusowemi zeppelinami, tak między Europą a Ameryką, jak między Holandją i jej posiadłościami w Azji.

M. B.

Wypadek, który mógł zmienić historję

Francuska “L'Ocuvre“ ogłosiła ostatnio epizod z życia Lenina, wyjęty z jego listów, zaopatrując go tytułem: „Wypadek, który mógł zmienić historję Rosji i świata...“.

Oto co pisze gazeta francuska.

CICHE I SPOKOJNE ŻYCIE.

Lata swe „burzy i naporu‘ ‘spędził Lenin we Francji. Poraz pierwszy zawitał do Paryża jako młody jeszcze student w roku 1895. Gdy zaś poraz wtóry przyszło mu zjechać do Paryża w roku 1908, był już znanym przywódcą frakcji bolszewickiej rosyjskiej partji socjalnodemokratycznej.

W Paryżu zamieszkał Lenin w cichej dzielnicy, prowadząc spokojne, pracowite życie. Otoczony przyjaciółmi, przeważnie też emigrantami politycznymi, przebył tu cztery lata, zmieniając przez ten czas zaledwie jeden raz mieszkanie. Żył tam razem ze swoją żoną i teściową, które bardzo dbały o jego wygody.

POKAZ LOTNICZY.

Małżeństwo Uljanow lubiło w chwilach wolnych od pracy spacery w okolice paryskie. Spacery te odbywali we dwójkę przeważnie na rowerach. Teoretyk bowiem i przywódca bolszewicki był zapalonym cyklistą. I właśnie jedna taka wycieczka skończyła się przygodą, która nie kosztowała omal życie późniejszego dyktatora i niekoronowanego cara Rosji.

Było to z początkiem 1910 roku. Lenin wyjechał na rowerze do miasteczka obok Paryża, gdzie na wielkim placu odbywała się próba wzlotu lotniczego. Były to bowiem dopiero początki aeronautyki, kiedy lotnictwo poczęło się dopiero rozwijać z powijaków. Nic więc dziwnego że zainteresowanie temi próbami było bardzo duże i każdy kto mógł śpieszył się temu wzlotowi przypatrzyć.

WYPADEK.

W drodze powrotnej, gdy późnym wieczorem po skończeniu pokazu Lenin, pędził na rowerze w stronę Paryża najechało nań w szybkiem pędzie auto i roztrzaskany rower potoczył się w przydrożny rów. „Ledwie zdążyłem zawczasu zeskoczyć — opisał Lenin dokładnie ten wypadek w liście, do matki. Zebrany tłum pomógł mi w zanotowaniu numeru auta. Podali mi też swoje nazwiska świadkowie wypadku. Dowiedziałem się, że sprawcą jest jakiś książe. Teraz wszcząłem przeciw niemu proces i wziąłem adwokata“.

W tej samej sprawie pisze jeszcze Lenin do matki kilkakrotnie. Szczególnie dokładnie pisze w listach do matki i siostry o przebiegu sprawy. Niecierpliwi się, że tak żółwim krokiem postępuje naprzód. Aż nareszcie doczekał się wyroku. Sąd francuski przyznał mu odszkodowanie. Tak zakończył się wypadek Lenina w roku 1910.

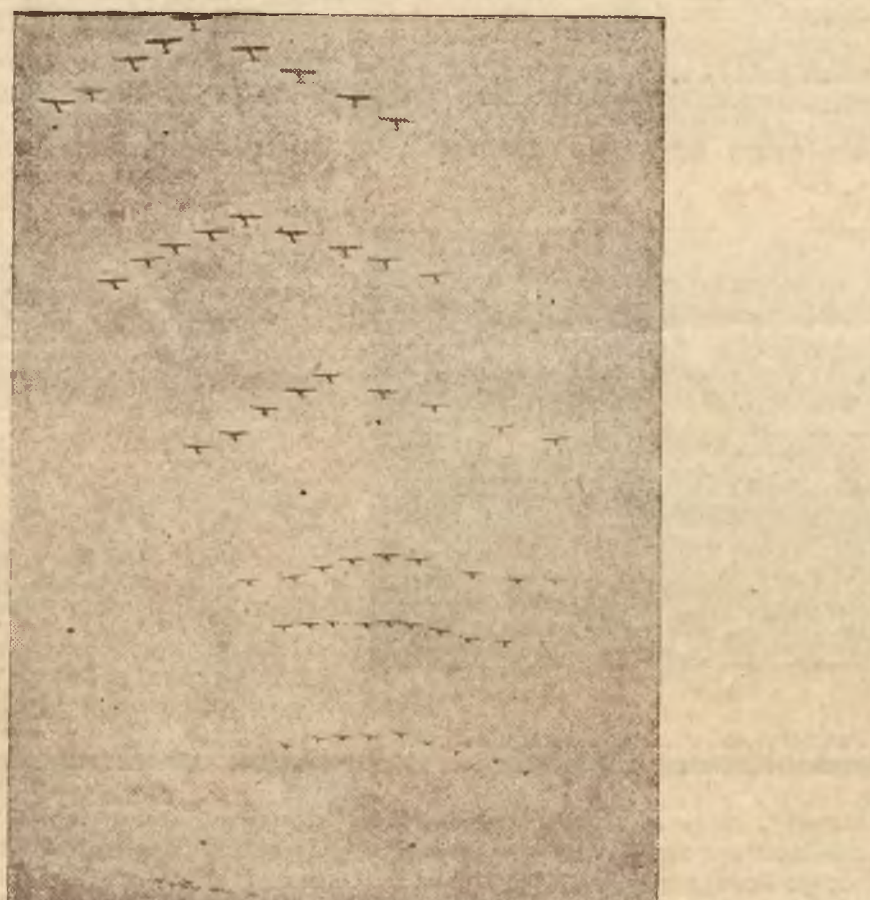
COBY BYŁO...

Ale ciekawe jest to, co opowiada o tej historji jeden z rosyjskich powieściopisarzy na emigracji, a co za nim cytuje „L'ocuvre“:

Ów książe francuski, arystokrata, który zapłacił Leninowi po procesie tych kilkaset franków, za które zresztą Lenin sprawił sobie nowy rower, trzymał przed 24 laty, sam nie zdając sobie z tego sprawy, los Rosji w swojem ręku Kto wie coby było z Rosją, gdyby ten wypadek był się skończył bardziej tragicznie...

Kto wie czyby wówczas ów wypadek z przed 24 laty nie był zmienił historji nietylko Rosji, ale i całego świata... (m).

Wielka rewja wojskowa w Warszawie



Na zdjęciu sześć eskadr lotniczych w sile 248 samolotów w czasie przelotu nad polem rewji.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Jeżdżące ryby

Na jednym z wielkich dworców kolejowych wydarzyła się taka historja:

Gdy wieczorem odszedł pociąg towarowy, odnośny funkcjonarjusz zameldował pełniącemu służbę urzędnikowi, że pozostał, z jakichś tam techniczno-zawodowych przyczyn, wagon z rybami.

— Pięknie — powiedział urzędnik — odsalutował i poszedł w kierunku kancelarji. Rybki smaczna rzecz pomyślał i dziwnem skojarzeniem myśli, przypomniała mu się piosenka.

„Raz rybki w morzu brały ślub,
Pluskały wodę: chlup, chlup, chlup.
Trala lala la, trala, trala ala...“

— Został jeden wagon z rybami — zakomunikował w kancelarji, zagłębionemu w aktach przełożonemu.

— Dobrze. Pójdzie rano. — odpowiedział tenże i zagłębił się w swojej robocie.

Wobec tego młody urzędnik postukał coś na Morsem, poczem zajął się jakiemś sprawdzaniem papierów, ale do głowy wciąż pchała mu się natrętnie melodja o rybkach. By sobie ulżyć, począł ją zcicha gwizdać pod nosem, nie tak jednak cicho, by to nie doszło do uszu zwierzchnika.

Ten słuchał jakiś czas, zupełnie bezmyślnie, zagłębiony w robocie, nagle zerwał się jak oparzony i wrzasnął:

— Coś pan mówił? Że jaki wagon został?

— Z rybami — odparł flegmatycznie zagadnięty, zdziwony wybuchem spokojnego szefa.

— I pan to mówisz tak spokojnie? Czy nie znasz pan przepisów? Ryby muszą być wciągłym ruchu?

— Są przecież w wodzie, mogą się ruszać.

— W ruchu wóz musi być! —ryknął szef przyprowadzony do pasji. Czego pana wogóle uczyli, skoro nie znasz pan elementarnego przepisu o rybach?

Zrobił się wściekły ruch, gwałt i rwetes. Ryby odkuplowano, wykuplowano i przykuplowano. Wyciągnięto specjalnie w tym celu lokomotywę z remizy i ryby poczęły podróżować od zwrotnicy do zwrotnicy, a potem wogóle po wszystkich wolnych torach.

Wszyscy byli wściekli, gdyż turystyka ryb po rejonie stacyjnym, przewracała cały porządek i zmuszała każdego do naprężonej uwagi w poszczególnych działach.

Kto żył klął „jeżdżące ryby“ — nową odmianę w ichtjologji. Do północy ryby ujechały około 140 klm.

Starszy urzędnik zaniepokojony o zdrowie ryb, co kwadrans wysyłał swego młodego pomocnika:

— Zobaczno pan czy ryby jadą...

Koło godziny 5.30 nad ranem, gdy obaj panowie za pół godziny mieli skończyć służbę młodszy urzędnik ledwie już włóczył nogami, gdyż właśnie zameldował poraz skolei 37-my, że ryby jadą pełną parą.

— Dość tego będzie — rzekł nareszcie starszy urzędnik. Za godzinę nadejdzie 317-ty, do którego dokupluje się te podłe gadziny. Tymczasem weź pan sobie Piotra i plombownicę, odplombujcie wagon i zbadajcie komisyjnie, o ile się da, czy ryby nie powyzdychały wskutek postoju. Tak każe przepis.

Urzędnik wyszedł. Wrócił po dobrej pół godzinie.

— No i co —zapytał go zbierający się do wyjścia szef.

— Otwierał pan wagon.

— Otwierałem —odparł urzędnik, głosem tak ponurym, że zwróciło to uwagę pytającego, budząc w nim niedobre przeczucia.

— No i co? — rzucił gorączkowo — żyją?

— To są sardynki w puszczkach. Cały wagon wypełniony skrzyniami.

Szef chwycił się za głowę. Sardynki w tej sytuacji byłyby szczęśliwsze, gdyż w puszkach nie mają głów.

Wel.

—ogo—

HUMOR

NIEBEZPIECZNA ZASADA

— Nie mogłabym nigdy wyjść za mąż za człowieka, któryby nie potrafił zastanowić się dobrze nad tem co czyni.

— Pragnie więc pani zostać niezamężna?

(Tit-Bits.)

W słońcu i pod deszczem

IV.

Ruszając na wycieczkę w górę Wilji marzyłem, jak mi będzie przyjemnie wracać, płynąć z biegiem rzeki, nie śpiesząc, wygrzewając się na słońcu, z wiosłami spoczywającemi bezczynnie wpoprzek kajaku.

Musiałem zrezygnować z powrotu rzeczką Dubinką do Żejmianki. Znów trzeba było kajak dla skrócenia drogi ładować na wóz i jechać do Parczewa, by stąd dopiero powracać drogą wodną do Wilna.

Kajak popędzany dwoma wiosłami mknie chyżo. Co parę godzin łapie nas w drodze deszcz, lecz brak czasu na chronienie się do wsi, bowiem postanowiliśmy drogę powrotną odbyć w ciągu jednego dnia.

Jakże krótkie jest lato na naszej szerokości geograficznej! Dlatego właśnie tak cenimy każdy dzień słoneczny, dlatego tak kochamy nasze lato. Zaledwie przyjdą dnie upalne, a już smutne refleksje nas opanowują, że tak krótko to potrwa! Zdaje mi się, że to Knut Hamsun porównał lato do przelotnej miłości: „Miłość nasza trwała krótko, tak jak krótkiem jest nasze lato północne“...

Nie narzekajmy! W krainie fiordów lato trwa jeszcze krócej. Nie narzekajmy, bo w nagrodę za nasze krótkie lato, oto spokojnie opuszczam nogę do wody bez obawy, że mię chwyci za łydkę jakiś żerujący krokodyl, śmiało stąpam gołą stopą po zaroślach bez obawy, że mię utnie w piętę jadowity skorpjon. Nie znamy moskitów ani malaryjnych komarów, nie narzekajmy więc!

Złapała nas na rzece raptowna ulewa. Nim zdążyliśmy przybić do najbliższej wsi i schronić się w chacie, byliśmy przemoknięci do nitki. W izbie ciepło, lecz muchy dokuczają niemiłosiernie: łażą do oczu, uszu, nosa, nie pozostawiają ani centymetra obnażonego ciała bez swych odwiedzin.

Suszymy przed piecem nasze przemoczone ubrania.

— Panie gospodarzu! Czy długo będzie lał deszcz?

— A bocian jego wie! Musi, że zaciągnął się na długo.

— A o tam, na skraju nieba, trochę się rozjaśnia... Może się wypogodzi?

— A bocian jego wie! Może i rozpogodzi się.

— A jakżeż żyto? Nie sprzątnięte jeszcze? Moknie w polu?

— A moknie.

— Ale kartofle zato dobrze rosną?

— Et, i kartofle gniją.

Deszcz nikomu nie potrzebny, ani rolnikowi, ani nam mieszczuchom, korzystającym z krótkiego urlopu. A jednak pada i pada.

Lecz niema czasu. W drogę! Wylewamy wodę z kajaka i znów płyniemy. Ileż uroku posiada teraz suche ubranie, zaciszny, acz niezbyt przestronny kącik w cukierni Rudnickiego, pół czarnej, gazety... Wszystko to będzie mi dziś jeszcze dostępne, jeżeli będę wiosłował bez wytchnienia.

Zdala już widać na wyniosłości wznoszące się nad lasem wieżyce kościoła Kalwaryjskiego. Już słychać syrenę parowca, opuszczającego przystań w Werkach. Już mkniemy mimo Werek, Trynopola, Wołokumpji. Już przepływamy u brzegów Antokola z uszkodzonemi podczas ostatnich ulewnych dni nasypami nadbrzeżnemi.

Już Wilno, już przystań T-wa Wioślarskiego.

Nogi od całodziennego siedzenia w kajaku odmawiają posłuszeństwa. Chwiejnym krokiem zdążamy do szatni, by się przebrać.

— Tatusiu! Teraz trzeba nanowo uczyć się chodzić — dowcipkuje mój towarzysz podróży.

Z tłomoczkami pod pachą podążamy do domu. Jakżeż przyjemnie nam pachną po długiem niewidzeniu nasze arbony!

Jak dobrze w mieście!

A jednak, niech się tylko wypogodzi na dobre, ruszymy znów na rzekę...

F. O.

—oOo—

O potrzebie zachowania Studjum Rolniczego przy Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym w Wilnie

(Memorjał Związku Zawodowego Rolników z Wyższem Wykształceniem w Wilnie)

W związku z projektowaną likwidacją Studjum Rolniczego przy Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym U. S. B. w Wilnie, Związek Zawodowy Rolników z Wyższem Wykształceniem w Wilnie, czując się powołanym w imię interesu zawodowego rolnictwa ziem północno wschodnich, do obrony zagrożonego bytu jedynej na tych ziemiach wyższej uczelni rolniczej, niniejszem wyraża swój pogląd na konieczność zachowania Studjum Rolniczego w Wilnie.

1) Motywy przemawiające za zachowaniem wyższej uczelni rolniczej na terenie, który ze względów polityczno gospodarczych, najbardziej odczuwa potrzebę aktywnej pieczy powołanych czynników państwowo - twórczych, nie dadzą się w kilku zdaniach niniejszego memorjału ująć w całokształt argumentacji, uzasadniającej konieczność istnienia na tych ziemiach tego rodzaju uczelni.

2) Na czoło licznych motywów, potęgujących rację istnienia Studjum Rolniczego w Wilnie, wypływa jeden zasadniczy, wynikający z najgorszych w całem Państwie miejscowych warunków przyrodniczo - gospodarczych i specyficznej struktury agrarnej, stanowią teren, na którym **rozwój największej gałęzi życia gospodarczego, jaką reprezentuje rolnictwo, jest uwarunkowany koniecznością postępu techniki rolniczej w oparciu o miejscową, pozostającą w ścisłym kontakcie z tutejszem rolnictwem, placówkę naukową — Studjum Rolniczem w Wilnie.**

3) Największym powodem niskiego poziomu kultury rolnej północno wschodnich województw jest dający się dotkliwie odczuć, **brak ludzi, posiadających odpowiednie kwalifikacje** do pracy w zawodzie, stanowiącym podstawę życia gospodarczego tych ziem. Jeżeli w jakichkolwiek innych zawodach stwierdzić można pewien nadmiar sił wykwalifikowanych, jaki powstaje wskutek bardzo ograniczonego zapotrzebowania, to o rolnictwie, zwłaszcza na naszym terenie, tego całkowicie powiedzieć nie można. Przeciwnie, rolnictwo ziem naszych nietylko, że zatrudniło z wielką korzyścią dla siebie wszystkich 38 młodych inżynierów, którzy ukończyli Studjum, lecz ponadto dało zatrudnienie dla pokaźnej liczby absolwentów innych wyższych uczelni rolniczych.

4) Specjalne warunki przyrodnicze i polityczno - gospodarcze województw północno - wschodnich, na tle których coraz bardziej wzrasta zasięg krzewionej przez Studjum wiedzy, wymagają **całkiem innego przygotowania do pracy zawodowej, niż dają inne wyższe uczelnie rolnicze w kraju.** Takie właśnie przygotowanie dla swoich słuchaczy daje tylko tutejsze Studjum Rolnicze, które we wszystkich działach swojej pracy znajduje się w jaknajściślejszym kontakcie z miejscowem rolnictwem. Jasną jest rzeczą, że inne uczelnie rolnicze, współpracujące z całkiem innemi terenami, nie mogą w stopniu dostatecznym uwzględnić tutejszych warunków gospodarowania w przygotowaniu do pracy zawodowej swoich słuchaczy, a powstające stąd braki niełatwo i nietanio dają się uzupełnić w trakcie wykonywania czynności zawodowych.

5) Użyteczność Studjum dla tutejszego rolnictwa, w miarę tego, jak pod wpływem wielkiego przyrostu ludności rolniczej zmienia się struktura agrarna, z biegiem lat coraz bardziej wzrasta. Konieczność roztoczenia szerszej opieki agronomicznej, zwłaszcza nad skomasowanemi gospodarstwami wymaga zorganizowania gęstej sieci instruktorów rolnych. W projektowanym pięcioletnim planie podniesienia stanu gospodarczego ziem północno - wschodnich, przewidywane jest zwiększenie liczby instruktorów rolnych z 2—3 w powiecie do 15—20 (według ilości gmin). **Wyszkolić tę wielką liczbę instruktorów winno wyłącznie wileńskie Studjum Rolnicze.**

6) Projekt zamknięcia Studjum Rolniczego w Wilnie, w warunkach niezmiernie ciężkiej sytuacji gospodarczej, jaką w pierwszej mierze przeżywa rolnictwo ziem północno - wschodnich, równa się całkowitemu pozbawieniu tego rolnictwa możliwości postępu w oparciu o wyższą uczelnię rolniczą. **Skorzystanie przez miejscowy element z innych uczelni w kraju, z powodu zwiększonych znacznie kosztów studjowania, wobec bardzo ciężkich warunków materjalnych, staje się całkowicie niemożliwem.** Świadczą o tem przykłady nawet z lat znacznie pomyślniejszych, niż obecnie, kiedy to wskutek likwidacji ostatnich lat Studjum wileńskiego wielu słuchaczy rolnictwa musiało całkowicie przerwać rozpoczęte studja, bądź szukać innego kierunku studjów na Uniwersytecie Stefana Batorego.

7) Pozbawienie rolnictwa ziem północno - wschodnich wyższej uczelni rolniczej, stanie się wielkim krokiem ku upośledzeniu tych ziem w rozwoju nietylko rolnictwa, lecz także **całości życia gospodarczego,** z którem rolnictwo, jako największy składnik tego życia, jest bardzo ściśle związane. Wraz z likwidacją wyższej uczelni rolniczej w Wilnie, wzniosła inicjatywa czynników społeczno - państwowych i zapoczątkowana przez nie praca nad podniesieniem stanu gospodarczego ziem północno - wschodnich zostanie pozbawiona możliwości realizowania celu, o tak wielkiem znaczeniu dla całości życia gospodarczego Rzeczypospolitej. Ze stratą Studjum Rolniczego ziemie północno-wschodnie stracą najważniejsze ognisko wiedzy rolniczo - gospodarczej, z którego wyrosła do rozmiarów ogólnopolskich, o wielkiem znaczeniu gospodarczem, akcja lniarska.

8) Motywy powziętego projektu likwidacji Studjum Rolniczego w Wilnie, nie posiadają słusznej przeciwwagi wobec wyszczególnionych okoliczności, przemawiających niezbicie za zachowaniem tej placówki naukowej dla dobra rolnictwa upośledzonych gospodarczo ziem północno - wschodnich. Tej przeciwwagi nie daje również kwestja zaoszczędzenia w budżecie Skarbu Państwa 50.000 złotych rocznie, które w formie dotacji są łożone na utrzymanie Studjum. Pomimo stosunkowo małej dotacji, w porównaniu z innemi wyższemi uczelniami rolniczemi — ze strony Skarbu Państwa, **Studjum Rolnicze mogło się utrzymywać zawdzięczając Fundacji Dóbr Żemłosławskich, której istnienie jest ściśle związane z istnieniem Studjum Rolniczego w Wilnie.**

Z uwagi na powyższe okoliczności, warunkujące konieczność utrzymania Studjum Rolniczego w Wilnie, Związek Zawodowy Rolników z Wyższem Wykształceniem, przedkładając odpowiednim organom rządowym niniejszy memorjał, żywi niepłonną nadzieję, że, w imię żywotnych interesów rolnictwa ziem północno - wschodnich, związanych w nierozerwalną całość stosunków gospodarczych Państwa, prośba o zachowanie na tych ziemiach wyższej uczelni o charakterze zawodowym zostanie uwzględniona.

Sekretarz **S. Symonowicz** — w/z Prezesa **R. Węckowicz.**

Wileńska Izba Rolnicza w obronie Studjum Rolniczego U. S. B.

1 sierpnia b. r., przedstawiciele Wileńskiej Izby Rolniczej: prezes Izby p senator Konstanty **Rdułtowski** i wiceprezes p. poseł Bronisław **Wędziagolski** oraz p. senator Witold **Abramowicz,** prezes B. B. W. R. w Wilnie, byli przyjęci przez wiceministra W. R. i O. P. ks. **Żongołłowicza,** zastępującego nieobecnego ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Jędrzejewicza na dłuższej konferencji i przedstawili argumenty, uzasadniające konieczność istnienia Studjum Rolniczego przy Un. Stefana Batorego w Wilnie

Wielka rewja wojskowa w Warszawie



Na zdjęciu u góry oddział czołgów, u dołu — 2-gi szwadron pionierów w defiladzie.

Wileńskie Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu

Wczoraj na zebraniu prezydjum Zarządu Okręgowego K. P. W. wileńskiego zrodziła się nadzwyczaj piękna inicjatywa wzięcia udziału w zbiorowej akcji przy sypaniu w Krakowie kopca ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Poniżej podajemy treść listu, który został wysłany wczoraj do Warszawy do Zarządu Głównego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

Prezydjum Zarządu Okr. na posiedzeniu swem w dniu 6 bm. uchwaliło: wysłać w najbliższym czasie do majątku Zułów, miejsca urodzenia Marszałka Józefa Piłsudskiego, delegację Okręgu, celem zabrania kilku worków ziemi, która będzie wsypaną do wznoszonego w Krakowie kopca ku czci Ukochanego naszego Wodza.

Wobec powyższego Zarząd Okręgowy uprzejmie prosi o skomunikowanie się z Komitetem Budowy Kopca i powiadomienie, na jaki dzień ma przybyć delegacja Okręgu wraz z ziemią do Krakowa.

Referent Organizacyjny **K. Moskwa.**
Prezes Zarządu Okręgowego **M. Puchalski**

Na zebraniu wczorajszem byli obecni pp.: Puchalski Michał (prezes Okręgu K. P. W.), Moskwa Kazimierz (sekretarz i ref. organizacyjny), Bancewicz, Dowgielewicz Józef (skarbnik) i kpt. Grudziński Wacław (ref. wyszkoleniowy).

Trzeba przypuszczać, że inicjatywę wileńskich „Kapewiaków“ podejmie szereg bratnich organizacyj, śpiesząc do Krakowa, by tam zawieźć drogą Marszałkowi garść ziemi wileńskiej.

Na powodzian

— **Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A** komunikuje że stan r-ku nr. 1354 wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi przedstawia się następująco:

Ogółem wpłacono do dnia 7 sierpnia rb. zł. 5.713.83. Meysztowiczówna Elżbieta zł. 100. Sosnowski Józef — 5 zł., emeryt. nauczycielka p. E. Malcka — 20 zł., Edward Patrym — 5 zł., Jan hr. Tyszkiewicz — 300 zł. Władysław Osmołowski — 10 zł. Urzędnicy Poznańsko-Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń Oddział w Wilnie 24.85 zł., Konsystorz Wileński Ewang.-Reformowany 300 zł. ,

Wpłacone przez członków Związku Detal Kupców i Pdzemysł. Chrześc. m. Wilna i woj. wileńskiego z dokonanej zbiórki na listę ofiar 100 złotych. Ogółem wpłacono do dnia 8 sierpnia 1934 roku — 6.578.68 zł.

— **Zarząd Wileńskiego Koła Związku Księgarzy Polskich** komunikuje że: 1) Pracownicy księgarni: Józefa Zawadzkiego, K. Rutskiego, Gebethnera i Wolfa oraz księgarnia św. Wojciecha uchwalili opodatkować się na rzecz powodzian w wysokości 1 proc. poborów miesięcznych na okres 3-ch miesięczny.

2) Właściciele księgarń należących do Koła na terenie m. Wilna również uchwalili złożyć ofiary na rzecz powodzian przyczem wysokość ofiar ustalona zostanie na walnem zgromadzeniu w dn. 13 bm

— **Konto Nr. 15.555 PKO.** Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie. Saldo z dnia 1 sierpnia 1934 r. zł. 2.799,55

Od dnia 2 do 4 włącznie wpłynęły następujące sumy:

Nacz. Okręg Administr. Mior zł. 38,60. Mojsiej Trytcil w Głębokiem. zł. 10. Urząd Wojewódzki Wileński zł. 993.88. Personel Państw. Średniej Szkoły Ogrodniczej w Wilnie zł. 46,53. Zw. Piwiarń, Kawiarń i Jadłodajń w Wilnie zł. 100. Personel Komunalnej Kasy Oszczędności w Wilejce Pow. zł. 5.50. Adam Mongird w Wilnie zł.5. Stefanja Rapcewicz — Pińsk zł. 5. Członkowie Ogniska Młodzieży Pracującej — Wilejka Pow. zł. 30. Jadwiga Rymowska — Wilejka Pow. zł. 20. Olgierd Krosinski — Wilejka Pow. zł. 10. Personel Nauczycielski Gimnazjum Państw. w Wilejce Pow. zł. 44,90. Koło Rodziny Urzędniczej Kuratorjum O. S. w Wilnie zł. 200. Starostwo Powiatowe w Mołodecznie zł. 46,70. Zw. Detal. Kupców Chrześcijan w Wilnie zł. 125. Wacław Rodziewicz — Wilno zł. 20. Urzędnicy Starostwa Grodzkiego w Wilnie zł. 113,10. Urzędnicy Starostwa Pow. w Głębokiem zł. 58,67. Ks. Stanisław Jasiński — Wilno zł. 30. Wileński Prywatny Bank Handlowy przelew do PKO. zł. 2.000. Razem 6.702. 43 zł.

— **Konto Nr 15.555 P. K. O Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie.** Saldo z dniem 4 sierpnia 1934 r. zł. 6.702.43. W dniu 6 sierpnia 1934 r. wpłynęło. Kasa Pożyczkowa Oszczędnościowa Pracowników Skarbowych w Wilnie — 500 zł., Zakłady Przemysłowe Br. A. i D. Strugacz w Oszmianie — 400 zł., Polskie Radjo S. A. Rozgłośnia Wileńska — 115.88 zł., Starostwo Powiatowe Wilejskie — 101.65 zł., Wileński Dom Towar. Przem. Bracia Jabłkowscy — 121.35 zł., Zarząd Miejski m. Smorgoń — 24.42 zł., Komitet Pomocy Powodzianom gminy Łużki pow. dziśnieńskiego — 82.40 zł., Szpital Państwowy w Wilejce — 10 zł., Wydział Powiatowy w Głębokiem 69.63 zł., Zarząd gminy w Hermanowiczach powiatu dziśnieńskiego — 19.89 zł., Więzienie z Oszmiany — 8.15 zł., Zakład Wychowawczo-Poprawczy w Wielucianach — 29.50 zł., Zarząd gminy w Trokach — 44 zł., Zarząd Miejski m. Głębokiego. — 31.06. Razem : 8.260.36.

Z wędrówki po szpaltach

KURTUAZJA PRZECIWNIKÓW

„Gazeta Polska“ (Nr. 216) poświęca artykuł („Dwudziestolecie w oczach Francji“) stosunkom francusko - angielsko - niemieckim. W związku ze śmiercią prezydenta Hindenburga pisze Henryk Korab - Kucharski, autor wspomnianego artykułu:

Zgon „wielkiego starca“ omawiany jest przez francuską prasę i opinję z nobliwą podniosłością, rzec można nawet ze szlachetną sympatją, należną nie tyle i protokólarnie głowie sąsiedniego państwa, ile pierwszorzędnym cnotom żołnierskim przeciwnika dużej miary. Nie bacząc na ostre dziś bardzo franko-niemieckie polityczne rozdźwięki, Francja ładnie wyzyskała sposobność rewanżu za wysoki ton prasy niemieckiej w artykułach poświęconych imperjalnej karjerze marszałka Lyautey'a.

Ale ta wzajemna rycerskość wojskowa nie zaciera we Francji, jawnie wypowiadanego przekonania, że śmierć Hindenburga, w dwadzieścia lat po wypowiedzeniu wielkiej wojny może mieć dla Niemiec przedewszystkiem, a następnie dla całej Europy nieobliczalne konsekwencje.

Bez złośliwej radości, bez żadnej „Schadenfreude“, wręcz przeciwnie z poważnem zaniepokojeniem, Francuzi są przekonani, że wraz z dwudziestoletnią rocznicą zbliża się dla Rzeszy ciężka era zgoła wojennych ograniczeń żywnościowych. Według tego samego zdania tę tyranję życia codziennego trudno jest znieść na trzeźwo, czyli bez wojny, przed której ołtarzem odmawia się bez protestów długi różaniec domowych cierpień i poświęceń.

Telefony dyplomatyczne przynoszą z Londynu zbliżone zapatrywania i tem się tłumaczy ogromne znaczenie przypisywane przez Francję, w dniu wojennego jubileuszu, oświadczeniu p. Stanley Baldwin'a.

Cóż nowego zawiera to zapewnienie, że angielska granica znajduje się na Renie?... Wszak już Locarno, lat temu dziewięć, przyznawało gwarancje angielską tej linji granicznej. Była to przecież wówczas gwarancja na dwie strony, neutralna niejako i arbitralna, nie przesądzająca z góry, po której stronię tej rzecznej barykady będzie się znajdował ewentualny winowajca, nie lokalizująca konkretnie niebezpieczeństwa. Tym razem p. Stanley Baldwin już nie przewiduje żadnej alternatywy. Skoro, „wobec postępów lotnictwa Londyn musi się bronić nad Renem“ jest jasne, że Anglja, acz nie związana z Francją formalnym sojuszem, przyłącza się zawczasu do tego samego co i ona obozu. Anglja — wciąż według francuskiej oceny — już tylko dopuszcza ewentualność ataku na Ren od wschodu.

A więc stanowisko Anglji jest wyraźne i jasne. Inaczej było przed 20 laty:

„Angielska tajemniczość w znacznym stopniu wpłynęła na wybuch wojny. Gdyby Anglja odsłoniła była karty o kilka dni wcześniej, napięcie europejskie nie doszłoby prawdopodobnie do katastrofalnego punktu“.

Dzisiaj angielskie karty są odsłonięte, jeżeli nie formalnie to istotnie. Być może, że francuskie wyrachowanie, omawiane w dwudziestą rocznicę, nie jest błędne i, że fakt ten wpłynie kojąco, czy ostrzegawczo na psychikę niemiecką. Nietylko na tę ostatnią wszelako, boć i we Francji daje się już odczuć, z tego powodu, pewne odprężenie. Zaznacza się ono w stosunku do projektów franko-sowieckiego zbliżenia. Pod wpływem angielskiego przemówienia zeszło ono z proscenium politycznych zainteresowań.

WĘGRZY SKŁADAJĄ HOŁD MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU

I. K. C. (Nr. 216) podaje powyższy list i notatkę:

Byli legjoniści Węgrzy, na wezwanie sekretarza Arpada Poputha rozpoczęli akcję, ażeby na znak hołdu dla Marsz. Józefa Piłsudskiego także i ziemia węgierska znalazła się w Kopcu Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie. Przyłączyły się do tej akcji komitety węgierskie i miasta i nadesłały po woreczku ziemi na ręce Ferdynanda Leona Miklossyego w Budapeszcie, ktory przesłał ją na ręce prezydenta m. Krakowa d-ra M. Kaplickiego z listem następującym:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Naskutek odezwy ś. p. barona Alberta Nayary, p. prezesa Stowarzyszenia węgiersko-polskiego i niżej podpisanego, węgierskie komitety i miasta w czasie wojny światowej nietylko stanęły po stronie Polaków, lecz także zwróciły się z prośbą do parlamentu i rządu, w następstwie której przewodniczący partyj politycznych zabrali głos w sprawie sprawiedliwego rozwiazania kwestji polskiej. To był pierwszy i jedyny głos w Europie wówczas, gdy niepodległa Polska była tylko jeszcze fantastyczną mrzonką.

Jako jeden z węgierskich uczestników walk przedwojennych o niepodległość Polski i niezachwiany przyjaciel narodu polskiego od lat 29-ciu pozwalam sobie zameldować, iż żywiące zawsze miłość ku Polakom węgierskie urzędy municypalne przesłały mi po garści ziemi, Mohacs zaś z tego pola bitwy, gdzie w roku 1526 Polacy przelali swoją krew, a Salgotarjan przysłał także kamień z tamtejszego pomnika Batorego.

To wszystko przesyłam jednocześnie. Niech ziemia węgierska głosi wieczną wierność, także tych węgierskich chłopców, którzy w Legjonach ponownie przypieczętowali węgiersko-polskie braterstwo, w mającym powstać Kopcu ku czci największego żyjącego Polaka i sławnego wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. Raczy JWPan Pułkownik przyjąć tę posyłkę symbolizującą cześć Węgier z taką przyjaźnią, z jaką ją wysłano.

Budapeszt, 2. 8. 1934 r.

Leon Ferdynand Miklossy“.

LITERATURA DO NAŚLADOWANIA

Zawsze zgoda lepsza od niezgody. Literaci to naród kłótliwy, wiemy o tem dobrze. Ze szczerą radością tedy trzeba powitać piękny przykład, jaki dali kolegom swoim młodzi poeci proletarjaccy. Pisze o tem „Kurjer Poranny“ (Nr. 217):

Dwaj młodzi poeci proletarjaccy napisali po kilka rewolucyjnych wierszyków i wydali je niebawem „własnym nakładem“ w osobnych zbiorkach. Sprawa nie byłaby przez nikogo zauważoną, gdyby obaj panowie nie oskarżyli się wzajemnie o plagjat.

Oto proletarjacki poeta pan Marjan Kuczpietowski w inauguracyjnym wierszu p. t. „Przyjdź rewolucjo“ napisał strofę:

„Żelbet krzywdy się spiętrza
i rośnie, jak drapacz nieba,
Przyjdź rewolucjo najświętsza
łasko wina i chleba“.

Tymczasem inny poeta proletarjacki pan Artur Rimpefain (pseudonim Adam Szczerba) w wierszu „Nasze jutro“ napisał:

„Krzywda pod niebo się piętrzy
jak gigantyczny drapacz nieba.
Jednej iskry potrzeba,
by buchnął pożar najświętszy“.

Nic więc dziwnego, że p. Kuczpietowski urażony tem korsarstwem literackiem, napisał list otwarty, w którym oskarżył autora wiersza „Nasze jutro“ o ordynarny plagjat. List ten został umieszczony w N-rze 1 czasopisma „Stop“, które to czasopismo jest organem najmłodszego pokolenia skrajnych liryków z Częstochowy.

Wobec takiego stanu rzeczy, skompromitowany poeta proletarjacki pan Artur Rimpefain nadesłał sprostowanie, w którem wyjaśnił dostatecznie, że określenie „pod niebo się piętrzy“ — przepisał ze zbiorowego wydania pism Wincentego Pola, słowo „gigantyczny“ — napisał pod wpływem twórczości Kraszewskiego: „jednej iskry“ — użył pod wpływem trzech wieszczów, a końcowy obraz „buchnął pożar najświętszy“ wymyślił częściowo sam, a częściowo pod wpływem najbliższej rodziny.

Niestety pismo „Stop“ nie mogło umieścić tego sprostowania, ponieważ zgodnie ze zwyczajem pism poetyckich przestało wychodzić po owym pierwszym i ostatnim numerze.

Panowie Kuczpietowski i Rimpefain vel Szczerba przenieśli swój spór na tereny kawiarniano-towarzyskie. Stworzyły się grupy zwolenników każdego z nich, które zwalczały się zajadle. Spodziewano się nawet rozłamu w zasłużonem kółku „Poetów awangardzistów miasta Wyszogrodu“. Wreszcie pan Kuczpietowski wniósł skargę do sądu, oskarżając towarzysza Rimpefajna o plagjat.

Do rozprawy jednak nie doszło, ponieważ oskarżyciel cofnął oskarżenie naskutek pochlebnej wzmianki, jaką oskarżony napisał o jego twórczości poetyckiej w jednym z poczytniejszych dzienników lubelskich.

WAR

Dyr. Falkowski nie jest chory

W Wilnie rozeszła się pogłoska o chorobie dyrektora Kolei Państwowych p. inż. Falkowskiego. W związku z tem wczoraj o godz. 12-ej w nocy otrzymaliśmy depeszę następującej treści:

Uprzejmie proszę niezwłocznie sprostować: dyrektor Falkowski nie chorował, operacji nie przechodził. Dr. Budzyński, naczelny lekarz Zakładu Zdrojowego Busko.

Minister Komunikacji lustruje drogi bite Wileńszczyzny

W dniu 7 b. m. pociągiem porannym przybył z Warszawy do Wilna Minister Komunikacji p. inż. Michał Butkiewicz. P. Ministra witali na dworcu przedstawiciele władz miejscowych z wicewojewodą p. Jankowskim na czele.

Po krótkiej rozmowie z wicewojewodą Jankowskim i wicedyrektorem wileńskiej okręgowej Dyrekcji P.K.P. inż. Mazurowskim, minister Butkiewicz udał się z Wilna samochodem na lustrację dróg bitych na terenie województwa wileńskiego. W szczególności p. minister obejrzy stan robót przy budowie szosy Kobylniki—Narocz oraz w pow. brasławskim.

KURJER SPORTOWY

O Polskiej Agencji Telegraficznej i o tenisistach

Oczywiście, tenisiści nie przyjechali. Polska Agencja Telegraficzna zapomniała widocznie, że to nie 1 kwietnia, a już sierpień, który nie lubi i nie zna się na żarcikach.

Żarty jednak na bok. Otóż w poniedziałek podaliśmy za PAT. wiadomość, że do Wilna przyjeżdża we wtorek reprezentacja tenisowa Polski, która w celu propagandowym rozegra kilka spotkań towarzysko-pokazowych. Mój Boże, któż ze sportowców nie ucieszyłby się z tak wielkiej sensacji sportowej, ale wiadomość ta wydała nam się mało prawdopodobna, a to z tego względu, że w Wilnie nikt formalnie nie wiedział o mających się odbyć grach. Po ukazaniu się wiadomości w „Kurjerze Wileńskim“ biegano z kortu na kort i pytano jeden drugiego, gdzie, kiedy, o której godzinie, kto będzie grać i t. d. Wieczorem w poniedziałek nadomiar złego wiadomość o podobnej treści co w PAT-ej podana została w „I. K. C.“, który wysunął ponadto cel „charytatywny“. We wtorek rano telefonowano do wszystkich hoteli wileńskich. Pytano o Tłoczyńskiego, Witmana i t. d., ale nic nikt nie mógł odpowiedzieć konkretnego, Słyszało się jedną odpowiedź „niema“.

W południe we wtorek ktoś, widocznie ku zadowoleniu PAT. puścił kaczkę po mieście, że widziano na ulicach Tłoczyńskiego.

Wszystko to są komentarze i ploteczki, ale my chcemy odbiec od zasad sportowych PAT-a i zająć się sprawą poważnie. Zgadzamy się z tem, że można czasami podać mylną wiadomość, ale po obejrzeniu się trzeba mieć cywilną odwagę by ją odwołać.

Sądzimy, że w danej chwili wiadomość ta została PAT. dostarczona przez Polski Związek Tenisowy, który powinien ponieść całkowitą odpowiedzialność za niewłaściwie prowadzoną propagandę. Oczywiście, nic wielkiego nie stało się, nikt z tej rozpaczy, że tenisiści nie przyjechali, nie powiesił się, ale można przecież było mecz propagandowy doprowadzić do skutku i mecz z udziałem Tłoczyńskiego powinien był odbyć się w Wilnie.

Piękne legitymacje wystawili sobie jak Pat., tak też i PZT.

Przed raidem motocyklowym Legji

Jesteśmy w przededniu wielkich imprez motocyklowych, które, rzec można, będą największemi imprezami w Polsce.

Otóż Wileńskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów organizuje wielki zjazd gwiaździsty z całej Polski. W zjeździe tym brać będą udział zawodnicy wszystkich miast Polski. Zjazd rozpoczyna się w sobotę o godz. 7 rano, a meta mieścić się będzie w Wilnie w niedzielę na placu Katedralnym od godz. 15 do 19. Zapisy do Zjazdu przyjmuje Wil. T. C. i M. w lokalu własnym przy ulicy Zygmuntowskiej 4 tel. 637 Termin zgłoszeń upływa w piatek. Trzeba przypuszczać, że w zjeździe udział weźmie koło stu zawodników.

Jednocześni z raidem odbywać się będzie do Wilna doroczny raid Legji na trasie Warszawa — Wilno — Warszawa. Będzie to raid jubileuszowy, piąty już z rzędu, a w tym roku rozegrany w konkurencji międzynarodowej. Inowacją raidu będzie to, że zawodnicy przybywać będą niedo Ponar, a wprost do Wilna na metę która mieścić się będzie na placu Katedralnym. Zawodnicy prawdopodobnie przyjeżdżać zaczną po godz. 15.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tegoroczny raid Legji będzie cieszyć się ogromnem powodzeniem, gromadzac na starcie najlepszych motocyklistów całej Polski. Przypominamy, że w latach ubiegłych w raidach Legji stale uczestniczyło koło 50 zawodników, których niestety prawie zawsze prześladował deszcz

MISTRZ RYGI A. S. K. „WALDA“ W WILNIE.

Dnia 11 i 12 bm. przyjeżdża po raz pierwszy do Wilna mistrzowska drużyna Rygi „Walda“, która rozegra zawody z WKS „Śmigły“ i „Makabi“.

Zawody zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż „Walda“ jest zdobywcą puharu miasta Rygi na rok 1934.

Bilety do nabycia w przedsprzedaży w cenie 1 i 1,50 zł. wraz z bezpłatnym dojazdem do Stadjonu im. Marszałka Piłsudskiego już od środy wieczorem w firmach: Lech, Dinces i Dorman ul. Wielka, Feldman ul. Niemiecka, Wagons-Lits-Cook ul. Mickiewicza 6.

Szczegóły w afiszach.

TABELA ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI.

W niedzielę 5 rozpoczęła się druga runda zawodów o mistrzostwo Ligi. Pierwsze spotkania w tej rundzie wykazały dalszą bezkonkurencyjną formę Ruchu. Pozatem dobrze zaprezentowały się Wisła, Pogoń i Cracovia. Tabela zawodów jest następująca:

		gier	st. pkt.	st. br.
1.	Ruch	12	20: 4	55:16
2.	Cracovia	12	17: 7	29:17
3.	Pogoń	12	16: 8	27:20
4.	Garbarnia	12	14:10	28:22
5.	Ł. K. S.	12	14:10	16:21
6.	Wisła	12	12:12	28:18
7.	Warta	12	12:12	29:22
8.	Legja	11	11:11	12:12
9.	Polonia	12	11:13	14:19
10.	Warszawianka	11	7:15	12:31
11.	Podgórze	12	5:19	16:38
12.	Strzelec	12	3:21	10:41

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Obowiązkowe badania lekarskie nowowstępujących na Uniwersytet Stefana Batorego

Każdy ubiegający się o przyjęcie w roku akademiskim 1934-35 na uniwersytet Stefana Batorego obowiązany jest poddać się badaniu lakerskiemu przeprowadzanemu przez Uniwersytecką Komisję Lekarską.

W tym celu należy się zgłosić do Dziekanatu właściwego Wydziału po kartę badania lekarskiego, a po jej wypełnieniu, zgodnie z wskazówkami na niej wydrukowanemi tegoż dnia lub nazajutrz, w każdym zaś razie w czasie od 24 września do 3 października b. r. w godzinach od 9.30 do 12-ej należy zgłosić się do Biura Badań Lekarskich w Klinice Wewnętrznej na Antokolu.

Uniwersytecka Komisja Lekarska po zbadaniu kandydata wręczy mu odcinek I karty badań. lub tymczasowe poświadczenie, które należy złożyć w Dziekanacie swego Wydziału.

W wypadku konieczności przeprowadzenia badań dodatkowych Uniwersytecka Komisja Lekarska wyda kandydatowi - ce na osobnym blankiecie tymczasowe potwierdzenie badania lekarskiego.

Z ZIEMI NOWOGRÓDZKIEJ

Fragment z przeszłości m. Lidy

„Mieszczanskoje Uprawienije". — Wybory starosty mieszczańskiego w Lidzie w dniu 26.I. 1888 r. — Malkontenci. — Skarga do gubernatora. — Gałki... i orzechy. — Placet gubernatora. — Odwołanie do senatu. — Orzeczenia.

Po wprowadzeniu w Rosji w r. 1874 powszechnego obowiązku służby wojskowej stała się w sferach rządowych aktualna kwestja nadania gminom miejskim — żydowskim i chrześcijańskim większej samodzielności w celu umożliwienia im sprawniejszego wykonywania obowiązków z zakresu rejestracji poborowych i innych czynności związanych z wykonaniem ustawy wojskowej. W związku z tem wydał rząd rosyjski w r. 1875, dnia 29 kwietnia rozporządzenie o utworzeniu na terenie gubernij północno-wschodnich chrześcijańskich i żydowskich samorządów gminnych, urzędów mieszczańskich („mieszczanskoje uprawlenia") ze starostami wybieranymi na okres 4 lat. Prawo wyborcze przysługiwało pełnoletnim osobom płci męskiej posiadającym mienie nieruchome. Sposób głosowania odbywał się za pomocą gałek wrzucanych do specjalnej urny.

W roku 1888 gminy żydowskie i chrześcijańskie w Lidzie połączone zostały pod wspólnym zarządem gminnym na którego czele stanął starosta mieszczański, wybierany z przyboczną radą „posłów pięciu domów", to jest posłów wybieranych przez każdych pięciu właścicieli nieruchomości.

Zadaniem tej reprezentacji było pobieranie podatku pogłównego, przyjmowanie do gminy i zwalnianie jej członków. Starosta natomiast wydawał paszporty, przedstawiał poborowych do komisji i t. p.

Stanowisko starosty mieszczańskiego w Lidzie piastował szewc Ignacy Dziemidowicz od r. 1884 do roku 1891. Następca jego, Wincenty Urbanowicz uprawiał handel sfałszowanemi paszportami i naskutek niepomyślnego obrotu sprawy zmuszony był w r. 1894 ratować się ucieczką do Ameryki. Natomiast wicestarosta Izaak Pupko (popularny pod pseudonimem „Icze Czlen") urząd swój piastował nieprzerwanie przez cały okres istnienia zarządu gminnego, to jest od r. 1881 do 1895 r. W tym bowiem czasie instytucja ta została rozwiązana.

Mam przed sobą bardzo charakterystyczny dokument: Ukaz Senatu Rosyjskiego nr. 7571 z dnia 8 czerwca 1899 r. omawiający przedmiot skargi trzech obywateli lidzkich: Zelika Pupka (syna wicestarosty Izaaka Pupko), Morducha Ajzikowicza i Wiktora Januszewskiego, za nieprawidłowe głosowanie (przy pomocy orzechów zamiast gałek), w czasie wyborów starosty w dniu 26 stycznia 1888 roku. Wypadek ten miał miejsce po upływie kadencji starosty Dziemidowicza. Skarga wniesiona była do wileńskiego gubernatora, który przekazał ją Urzędowi Gubernjalnemu do spraw wiejskich. Urząd ten omawianą skargę odrzucił. Wtedy oskarżyciele zwrócili się do najwyższej instancji w Petersburgu. Senat Rządzący skargę rozpatrzył przychylnie i unieważnił wybory.

Ze względu na wagę orzeczenia Senatu, podaję go niżej in extenso:

„W imieniu Jego Carskiej Mości, Senat Rządzący rozpoznawał sprawę skargi mieszczan miasta Lidy — Zelika Pupko, Morducha Ajzikowicza i Wiktora Januszewskiego, na decyzję Wileńskiego Urzędu Gubernjalnego dla spraw wiejskich w przedmiocie wyborów na stanowisko lidzkiego starosty mieszczańskiego i jego zastępcy i orzekł: Ze sprawy widać, że dnia 26 stycznia 1888 roku odbyły się w Lidzie wybory starosty lidzkiego przez gminę mieszczańską. Wybory te zostały zakwestjonowane przez niektórych mieszczan przed wileńskim gubernatorem, przyczem oskarżający wyliczając uchybienia popełnione w czasie przeprowadzania wymienionych wyborów, wykazali między innemi, że zamiast gałek do głosowania używane były orzechy i że protokół wyborczy nie był podpisany nawet przez jedną dwudziestą część uczestniczących w wyborach. Lidzki Powiatowy Komendant („Isprawnik") ze swej strony — wedle treści oznaczonych skarg doniósł Gubernatorowi między innemi. 1) wybory do Lidzkiego Zarządu Mieszczańskiego dokonane były w obecności Komisarza Policji m. Lidy, przyczem ten zauważył, że wybory starosty i jego zastępcy odbyły się przy użyciu orzechów wobec braku gałek. Ponieważ wyborcy mając przy sobie orzechy wrzucali je do urny w ilości większej niż należało, z listą wyborczą, i 2) protokół wyborczy podpisało czternastu wyborców, których liczba przeciętnie sięgała dwustu, przyczem jak wyjaśnił starosta mieszczański pozostali wyborcy odmówili podpisania protokułu wyborczego.

Wileński Urząd Gubernjalny dla spraw miejskich, któremu Gubernator przekazał rozpoznanie złożonej mu skargi, uznał, że z motywów złożonych przez oskarżających niektóre są gołosłowne, inne mało istotne, te zaś, które znalazły potwierdzenie, jak np. dokonane głosowanie przy pomocy orzechów zamiast gałek oraz nie podpisanie protokułu wyborczego nie są dostatecznym powodem do unieważnienia wyborów, albowiem użycie orzechów zamiast gałek drewnianych nie zmienia istoty głosowania, zaś podpisanie protokułu wyborczego przez wszystkich wyborców nie jest przewidziane w prawie o wyborach mieszczańskich.

Z powyższych względów Urząd Gubernjalny dla spraw miejskich na posiedzeniu w dniu 7 maja 1888 r. skargę mieszczan m. Lidy załatwił odmownie.

Na tę decyzję Urzędu Guberjalnego dla spraw miejskich złożyli mieszczanie Zelik Pupko, Morduch Ajzykowicz i Wiktor Januszewski skargę, w której wskazując na popełnione przy wyborach uchybienia ubiegają się o uchylenie wymienionej decyzji Urzędu Guberjalnego dla spraw miejskich.

Rozpoznawszy przytoczone wyżej okoliczności Senat Rządzący uznaje, że dokonanie przez mieszczan lidzkich wyborów kandydata na stanowisko starosty mieszczańskiego i jego zastępcy przez użycie orzechów jest nieprawidłowe, ponieważ zgodnie z powszechnie ustaloną ordynacją wyborczą, przy głosowaniu winny być używane gałki jednakowych rozmiarów i kształtu, głosowanie zaś przy pomocy orzechów otwiera pole dla rozmaitych nadużyć ze strony wyborców i naruszenie przez to prawidłowości i porządku prawnego wyborców, które to okoliczności według doniesień Komendanta Powiatowego miały miejsce w przypadku niniejszym przy wyborach starosty mieszczańskiego i jego pomocnika. Pozatem podpisanie protokułu wyborczego li tylko przez 14 wyborców, gdy liczba sięgała dwustu jest dowodem tego, że wspomniane wybory dokonane były z naruszeniem ustalonego porządku, w przeciwnym wypadku większość wyborców nie miałaby podstawy do odmowy podpisania dokumentu, stwierdzającego prawidłowość wyborów.

Z powyższych względów, uznając decyzję Wileńskiego Urzędu Gubernjalnego dla spraw miejskich z dnia 7 maja 1888 r. w sprawie niniejszej za pozbawioną podstawy prawnej, Senat Rządzący postanawia: wymienioną decyzję uchylić, Ukaz przesłać Gubernatorowi Wileńskiemu i powiadomić petentów Zelika Pupko, Morducha Ajzykowicza i Wiktora Januszewskiego według miejsca zamieszkania w m. Lidzie przy ul. Wileńskiej. Raport za nr. 6154 z dnia 8 czerwca 1888 roku załatwić analogicznie".

Innych materjałów dotyczących omawianej sprawy nie posiadamy *).

Trudno jest robić jakiekolwiek przypuszczenia co do właściwej przyczyny skargi i dalszego przebiegu skargi. Faktem jednak jest, że starosta mieszczański Dziemidowicz piastował swój urząd w ciągu dwóch kadencyj (1888—1891), pozostając włodarzem mieszczan w przeciągu czterech lat po wniesieniu skarg na wybory.

Jakób Pupko.

*) Akty zarządu mieszczańskiego ocalałe częściowo po pożarze m. Lidy 1891 r. w czasie ewakuacji 1915 roku zostały w części porzucone w Lidzie, w części zaś wywiezione do Moskwy wraz z aktami magistratu m. Lidy. Po wojnie akta te rząd sowiecki oddał Litwie, która przechowuje je obecnie w archiwum w Kownie.

Ucieczka hitlerowców z Austrji



Narodowo - socjalistyczni powstańcy austrjaccy przekraczają granicę jugosłowiańską

Val Giełgud 20

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Nalawszy wody do szklanki, wrzucił w nią trzy tabletki aspiryny, wypił i opadł na poduszkę. Czuł, że powinien się postarać usnąć, cóż, kiedy w głowie i karku łupało straszliwie, a umysł domagał się gorączkowo wyświetlenia sytuacji. Zobaczył nad sobą sznur od dzwonka elektrycznego i już miał zań pociągnąć, kiedy wzrok jego padł na zegarek na ręce, który jakimś cudem nie stłukł się przy upadku i nie obudził chciwości złodziei. Było parę minut po czwartej i okna szarzały już zapowiedzią świtu. Pomyślał może niedorzecznie, że budzić dom, w którym był albo nieproszonym gościem, albo nawet więźniem — budzić w nocy — byłoby dowodem złego wychowania.

Postanowił więc zaczekać i zastanowić się nad swojem położeniem. Najważniejsze było to, w czyje ręce się dostał, dobrego samarytanina, czy swoich napastników lub ich wspólników. Ubranie starannie złożone wisiało na poręczy krzesła u nóg łóżka, drobiazgi wyjęte z kieszeni, leżały na toalecie. Jeżeli był więźniem, to w każdym razie potraktowano go bardzo przyzwoicie...

Pozostawał tylko jeden sposób przekonania się o istotnym stanie rzeczy.

Usiadł, wydostał się z trudem z pod kołdry i spuścił nogi na podłogę. Głowa mu się chwiała, a członki ciążyły bezsilnie. Natrafił nogami na miękkie pantofle i sprobował wstać, co mu się udało dopiero za trzecim razem. Klnąc i czepiając się łóżka, stanął wreszcie na nogach. Wysiłek ten przyprawił go o istne tortury. Opierając się ręką o ścianę, dotarł do drzwi i nacisnął ostrożnie klamkę. Myślał, że drzwi będą zamknięte na klucz. Ale nie. Uchyliły się łatwo, bez najlżejszego odgłosu.

W korytarzu panowały nieprzeniknione ciemności. Nie wiedząc co przedsięwziąć i pasując się z przypływami zawrotu głowy, tak silnemi, że za każdym razem o mało nie upadł, stał w progu ze trzy minuty. Wszystkie nerwy prężyły się w nim na baczność. W ciemnościach nic się nie ruszało i dom tonął w ogromnej ciszy. A więc na dalszy rozwój wypadków należało zaczekać do rana.

Już wracał do łóżka, kiedy ucho jego pochwyciło jakiś dźwięk. W głębi korytarza szczęknęła klamka i ciemności rozjaśniły się słabą smugą światła.

Simon przymknął szybko drzwi, zostawiając w nich wąską szparkę.

W korytarzu skrzypnęła podłoga, ktoś szedł ostrożnie, ukradkowo. Simon, działając całkowicie instynktownie, ruszył zpowrotem do łóżka. Fakt, że był przed paru godzinami ofiarą morderczej napaści, wywietrzał mu z pamięci. W rezultacie pokój zawirował oszałamiająco, a on znalazł się na środku dywana, na czworakach. Lecz wyraźny, a poniżający strach w połączeniu z gniewem, dodał mu tyle siły, że opanował buntownicze członki, wrócił do łóżka i zgasił światło. Teraz czekał w ciemności, dysząc ciężko.

Podłoga w korytarzu skrzypnęła tuż za drzwiami i czyjaś ręka poszukała klamki. Nie widząc, poczuł, że drzwi otwierają się powolutku i sięgnął lewą ręką do lampy, a prawą do dzwonka. Ktoś potknął się o krzesło i zaklął szeptem. Simon przybrał srogą minę i zapalił światło.

— Co, u wszystkich djabłów...

— Zgasić! — syknęła Djana. — Jestem w piżamie.

Simon posłuchał.

— Zamknę drzwi na klucz — dodała. Musimy się rozmówić szeptem w paru słowach. Czas nagli. Proszę tylko nie zadawać głupich pytań i puścić sznur od dzwonka. Proszę się przykryć — usiądę przy panu.

Zamknęła drzwi i za chwilę siedziała na brzegu łóżka.

— Panno Djano — zaczął Simon — tego to już za wiele. Nie odgrywamy francuskiej farsy, jest czwarta w nocy i jesteśmy oboje w negliżu. Nie wiem, gdzie jestem, i nie wiem, co pani tu robi. Może mnie pani nazwać zacofanym idjotą, ale co nie wypada to nie wypada.

— O! nie o to idzie! — zirytowała się Djana. — Jesteśmy w domu Kazimierza Dolskiego. Dolski wie, kto pan jest i zdaje się, wiedział już od kilku dni, że

Z ZIEMI NOWOGRÓDZKIEJ

WASZKIEWICZE

(Przyczynek do monografji pow. lidzkiego)

Na prawym wysokim brzegu Niemna o 22 kilometry na południe od Lidy, przy nowej drodze do Nowogródka, położone jest stare, dziś już zrujnowane gniazdo wielkopańskie Waszkiewicze. Tuż pod Waszkiewiczami biegnie przez most na Niemnie wązkotorowa kolej żelazna, która łączy odległą o 5 klm. stąd kolejową stację Niemen z hutą szklaną J. Stolle Niemen. Sławna ta w pięciu częściach świata huta pracuje o kilka kilometrów za Niemnem. Przy pomiarach geodezyjnych dokonanych przez oficerów sztabu generalnego przed stu laty, geograficzne położenie Waszkiewicz (N róg pałacu) określono na 53° 43' 12.4" szerokości północn. i 43° 7' 19.6" długości wschodn. Szeroka jasna wstęga Niemna, piaszczyste pagórki, kępy zieleni, dalekie sine lasy czynią ten zakątek jednym z najpiękniejszych w nadniemeńskich okolicach.

Dawniej Waszkiewicze nazywano Waśkowiczami — oczywista od nazwiska nieznanych nam dzisiaj Waśkiewiczów, to znaczy dzieci lub potomków niejakiegoś Waśka którzy ongiś posiadali te okolice.

Najdawniejsze wspomnienie o Waszkiewiczach vel Waśkowiczach zachowało się w III księdze zapisów Metryki Litewskiej, zawierającej donacje gruntowe króla Kazimierza Jagiellończyka: „W Bielickoj wołosti i u Zdietiele u Waśkowiczoch Romaszkowiczom Taras, Martin, Dmitr, Supria, Truchon, Maś, Mikulica, Oleksa, Jeśko Nowgorodiec". Na zasadzie zebranych w dworkach szlacheckich starych papierów udało się odtworzyć dzieje własności Waszkiewicz aż do najnowszych czasów.

Pod koniec w. XV posiadał Waszkiewicze Jan Zawisza — w 1491 r. dworzanin królewski; po nim otrzymał je w spadku Andrzej Zawisza syn jego — w 1519—1522 r. ciwun wileński. Po śmierci Andrzeja Zawiszy wdowa jego Barbara Kiergajłówna Zawiszyna w 1541 r. procesowała się o Waszkiewicze z Kiszkami, a w 1546 z Krzysztofem Zawiszą bratem stryjecznym jej męża o pobicie poddanych waśkowskich [2]). Dzieci Andrzeja Zawiszy — Mikołaj, Jan i Malcher Zawiszowie sprzedali Waszkiewicze kniaziowi Andrzejowi Wiszniewieckiemu, który według popisu wojska 1567 r. z Waszkiewicz i Białohruda stawił ludzi i konie [3]). Po śmierci sen. Andrzeja Wiszniewieckiego, wojew. wołyńskiego córki jego wraz z mężami swymi podpisali 5 stycznia 1593 r. w Brześciu akt działu majątków ojcowskich i macierzyńskich; na zasadzie tego działu Waszkiewicze otrzymała na wyłączną własność Anna z Wiszniewieckich Mikołajowa Sapieżyna wojewodzina witebska [4]). Sapieżyna nie długo posiadała Waszkiewicze: 5 czerwca 1594 r. sprzedała je za 6000 kop groszy litewskich Maciejowi Czekanowskiemu. Czekanowski pozostawił dwie córki i jedną za Hołownią, a drugą za Nowickim, które około 1645 r. sprzedały Waszkiewicze za 42.500 złotych polskich Eugenji z Tyszkiewiczów księżnie Wiszniewieckiej koniuszynej koronnej, ta zaś odsprzedała je Maciejowi Olszewskiemu podsędkowi lidzkiemu. Nowy właściciel Waszkiewicz urządził na rzece Misiewce na gościńcu lidzkim staw i młyn, wybudował most i uzyskał u króla Władysława przywilej na pobieranie za przejazd przez most ten mostowego i za przewóz towarów — myta.

Książę Krzysztof Radziwiłł wojewoda wileński, wielki hetman litewski († 1640 r.), posiadając dziedziczny folwark nad Niemnem Hancewicze vel Stępkowszczyznę sprzedał go wraz ze wsiami Hancewiczami i Suprowszczyzną księdzu Tomaszowi Chociszewskiemu. Po śmierci ks. Tomasza bratanek jego Piotr Janowicz Chociszewski 20 sierpnia 1669 r. sprzedał Hancewicze z poddanymi za 10 tys. złotych właścicielowi Waszkiewicz Maciejowi Olszewskiemu.

Synowie Macieja — Stanisław i Józef Olszewscy po śmierci ojca sprzedali Waszkiewicze z Hancewiczami 22 maja 1684 r. za 85.000 złotych Krzysztofowi Lettawowi marszałkowi starodubowskiemu i żonie jego Annie Derafjewnie. Marszałek Lettaw powiększył obszar Waszkiewicz przez dokupienie gruntu Prawiłowszczyzny i 20 grudnia 1688 r. od Sidorowicza za 1500 zł. i 23 kwietnia 1697 roku od Dowgiałow za 300 zł.

W spadku po Lettawie Waszkiewicze przeszły do wnuka jego po córce — Ludwika Pocieja strażnika litewskiego, potem wojewody wileńskiego, który 6 czerwca 1714 r. dokupił do Waszkiewicz od Fronckiewicza wieś Nowosady, a następnie całe Waszkiewicze sprzedał 22 listopada 1745 r. za 250.204 złotych Janowi Sołohubowi podskarbiemu wielkiemu litewskiemu. Posiadał następnie dobra te syn podskarbiego Józef Sołohub wojewoda witebski, który dokupił do Waszkiewicz Zajęczyce i wieś Minojty i w 1783 r. cały ten duży obszar, wynoszący około 5 tysięcy hektarów, z poddanymi sprzedał Puzynom. Puzynowie zaś w 1789 r. odsprzedali Pawłowi Łeńskiemu.

Podług lustracji 1796 r. klucz Waszkiewicze obejmował dwór Waszkiewicze i folwarki — Mosiewicze, Misiewszczyznę, Hancewicze i Zajęczyce i wsi — Hończary, Suprowszczyznę, Minojty, Ogrodniki, Hancewicze, Bieniewicze, Drozdowo, Mosiewicze, Nowosady i Ostrowo, razem 197 domów włościańskich. W r. 1826 dobra te posiadała, po śmierci męża Pawła Łeńskiego starosty lubowickiego, wdowa jego Petronela Łeńska; w dobrach tych liczono w tym czasie poddanych płci męskiej 544 dusze i żeńskiej 490 razem 1034 dusz. Następnie, na skutek działów i układów rodzinnych, Waszkiewicze przeszły na własność Weroniki z Łeńskich Oborskiej, córki Pawła i Petroneli, która umierając zapisała je bratanicy swej, córce Aleksandra Łeńskiego, Aleksandrze hrabinie Ledochowskiej. Testament ten zatwierdzony został przez Izbę sądu cywilnego w Mińsku 31 maja 1876 r. Aleksandra Ledochowska stawszy się właścicielką Waszkiewicz 11 listopada 1882 r. darowała je synowi swemu Ignacemu-Antoniemu hrabiemu Halko-Ledochowskiemu.

Staroświecki drewniany pałac w Waszkiewiczach wybudowany przez Sołohubów spalił się przed pięćdziesięciu laty. Pozostały duży ogród owocowy i spacerowy, ruiny barokowej bramy, gorzelni i browaru świadczą o dawnej świetności tego dworu.

W ogrodzie pałacowym znajduje się prywatna murowana kaplica wybudowana przez Józefa Sołohuba w 1763 r. W 1766 r. otrzymała od biskupa wileńskiego Ignacego Masalskiego przywilej na odprawianie w niej nabożeństwa publicznego. Od r. 1840 stała się filją kościoła parafjalnego w Jelnej. Przy kaplicy od niedawna założony cmentarz grzebalny. Rok rocznie na św. Annę w Waszkiewiczach odbywa się malowniczy kiermasz na który przybywa zwykle duża ilość lidzian i na którym prezentuje się miejscowa ludność.

M. Szymielewicz.

1) Metr. Lit. ks. zapisów III, p. 91 (Rus. Istor. Bibl., XXVII).
2) Boniecki, Poczet Rodów, p. 410.
3) Metr. Lit. ks. spraw publicznych, p. 469. (Rus. Istor. Bibl. XXVIII).
4) AIZR, I, p. 246.

Gandhi, który znowu głoduje



Mahatma Gandhi, w swej podróży po Indjach przed ostatnią głodówką, był w Kalkucie owacyjnie witany przez swych zwolenników.

Nowojelnia staje się coraz bardziej docenianem zdrojowiskiem

Nowojelnia, sucha, piaszczysta miejscowość, pokryta młodym, sosnowym lasem, położona nad rzeczułką w pobliżu stacji kolejowej — jest coraz bardziej wyróżnianą spośród licznych w Polsce miejscowości klimatycznych. Powietrze w Nowojelni jest naprawdę idealnie zdrowe, wzmacniające płuca i organizm.

To też do Nowojelni zjeżdża coraz więcej kuracjuszy i urlopowiczów. Młodzież zakłada obozy. Obecnie Nowojelnia gości obóz harcerek ze Lwowa i Straż Przednią, w liczbie 164 osób z wojew. poznańskiego i pomorskiego. Wszyscy są zadowoleni.

Nie brak oczywiście i „cierni". W Nowojelni brak narazie ławek, kanalizacji itp. Brak również dobrej mąki, mięsa i jarzyn. Jednak z czasem napewno będzie lepiej.

pan bawi w Berlinie. Nie pojmuję, jak ja się tego nie domyśliłam. Dlaczego mnie pan nie uprzedził o swoim przyjeździe?

— Bo widziałem, że się pani znudziłem — odpowiedział złośliwie Simon.

— O! cicho! Nie odkryłam jeszcze żadnej tajemnicy, ale jestem pewna, że „Bankruci" knują coś złego, coś na wielką skalę i że ich zamysły mają się zrealizować w jak najkrótszym czasie. Muszę przy nich wytrwać. Czuję, że niedługo dowiem się wszystkiego. To co już wykryłam, musi się dostać jak najprędzej do wiadomości C. Mam raport i listę nazwisk. Jak tylko pan będzie mógł stąd wyruszyć, zabierze mi to pan do Anglji, a tymczasem będziemy z sobą drzeć koty.

— To ostatnie będzie najłatwiejsze. Jestem do usług, ale ostrzegam, że wrócę. Z tego, co mi pani powiedziała, wnoszę, że to Dolski musiał na mnie nasłać oprawców, a ja takich rzeczy nie puszczam płazem.

— Prawdopodobnie powitam pana z radością — odparła szczerze Djana. — Nie chcę panu mówić komplementów, ale brakowało mi pana bardzo. Uf! psiakość!

— Niech pani pozwoli zaświecić — rzekł żałośnie Simon.

— Nie! Jestem w nocnej piżamie, nie takiej a la Deauville.

Dla pana wybrałam najładniejszą piżamę Dolskiego. Trochę za duża, ale chyba wygodna...

Zapanowało krótkie milczenie.

— Czy to ma znaczyć, że pani mnie położyła do łóżka? — zapytał wreszcie Simon.

Naturalnie. Cóż to takiego? Swoją drogą ledwie pana udźwignęłam. Istne żelazo.

— Na Boga... Djano!

— Żałuję, że nie mogę pozwolić na zapalenie lampy — rzekła Djana. — Chciałabym zobaczyć jak pan się zaczerwienił. Jak pan się czuje? Pewnie nieźle z wyjątkiem bólu głowy.

— O, dobrze. Tylko martwię się..

— O moją reputację i swoją? — przerwała Djana. — Nikt się o tem nie dowie, najwyżej Bankruci, a w takim razie wszelkie nasze zmartwienia skończą się raz na zawsze. Włożyłam raport i listę do pana woreczka z tytoniem. Szyfrem na bibułce — drobiazg. Tylko niech pan o tem nie zapomni, gdy pan się poczuje na siłach do podróży. Najlepiej byłoby samolotem.

— Widzę, że pani zaczyna być zawodową agentką. — mruknął sarkastycznie Simon.

Urwał, gdyż Djana uszczypnęła go boleśnie w nogę.

— Dzięki Bogu, drzwi na balkon... — szepnęła. — Niech pan udaje możliwie obolałego i stara się panować nad irytacją.

Wróciła cicho do drzwi, przekręciła klucz tak lekko, że wcale nie zgrzytnął i, nim Simon zdążył się zorjentować, co się dzieje, wybiegła na balkon. Gdy firanka opadła, ale jeszcze falowała, rozległo się lekkie pukanie. Simon nie odpowiedział. Patrzył na rozedrgane fałdy prześwietlone pierwszą bladością świtu. Pukanie powtórzyło się, ktoś wszedł i odkręcił kontakt koło drzwi, od którego zapaliła się lampa nad lustrem. W pokoju stali Kazimierz Dolski i Cartier, obaj zupełnie ubrani.

— Chybaśmy pana nie obudzili? — rzekł uprzejmie Dolski. — Zdawało mi się, że usłyszałem u pana jakieś szmery i pomyślałem, że pan cierpi. Dostało się panu nie na żarty.

Simon zamrugał głupio powiekami.

— Ja... ja nie wiem —, wyjąkał. — Ja... Czy pan mnie znalazł?

— Tak — rzekł łagodnie Dolski. — Rozumiem, jak panu jest. Napadli pana bandyci. Ale widzę, że pan już zupełnie oprzytomniał. Czy wobec tego pozwoli pan, że porozmawiamy?

— Z przyjemnością, ale światło razi mnie w oczy — odparł Simon.

Grał poprostu swoją rolę. Spostrzegł się, że palnął głupstwo, ukąsił się z opóźnieniem w język. Gdyż Kazimierz zgasił światło, ale poszedł do drzwi na balkon, żeby odciągnąć firankę.

— Czy tak lepiej? — zapytał.

— Może — bąknął Simon, siląc się naprawić swój błąd. — Możeby pan był łaskaw usiąść koło łóżka... Mam szum w uszach i źle słyszę.

— Owszem — zgodził się Kazimierz, przysuwając sobie krzesło.

(C. d. n.)

Jedziemy w sobotę nad morze...

Nasz pociąg nadmorski, mimo, iż jeszcze nie ruszył z miejsca, dwa razy wpadał na ślepy tor. Przeszkody były tak potężne, iż staliśmy wobec konieczności odwołania wycieczki... Przed tą przykrą ewentualnością uchronili nas łaskawie p. Wojewoda Jankowski i p. Prezes Mazurowski życzliwem poparciem u p. Ministra Butkiewicza, który zburzył przeszkody i dał możność uruchomienia pociągu.

Sukces audjencji Stałej Komisji Wydawnictw Wileńskich u p. Ministra Butkiewicza byłby kompletny, gdyby jeszcze udało się zatrzymać wagony drugiej klasy. Niestety, wyłączone je bezapelacyjnie. Z przykrością prosimy zatem czytelników, którzy nabyli miejsca II klasy, aby niezwłocznie raczyli odebrać pieniądze lub zamienić je na III kl.

ROZKŁAD POCIĄGU WYCIECZKOWEGO

Odjazd z Wilna w dniu 11 sierpnia o godz. 23.50. Przybycie na stację Warszawa-Gdańska 12 sierpnia o godz. 8,07. Odjazd z Warszawy-Gd. tegoż dnia o godz. 21.10. Przybycie do Gdyni 13 sierpnia o godz. 7.16. W dniach 13, 14, 15 sierpnia pobyt nad morzem. Odjazd z Gdyni do Wilna przez Warszawę-Gdańską 15 sierpnia o godz. 14.16. Przybycie do Wilna 16 sierpnia o godz. 9 rano.

ULGI DOJAZDOWE

do Wilna dla wycieczkowiczów z prowincji zostały przez Ministerstwo Komunikacji odwołane, wobec czego, ci z naszych Czytelników zamiejscowych którzy zapisali się na wyjazd do Gdyni, będą musieli dojechać do Wilna w sobotę 11 b. m. biletem normalnym, lub powiadomić redakcję naszego pisma najpóźniej do czwartku 9 b. m., że z wyjazdu rezygnują.

Po karty uczestnictwa w wycieczce prosimy zgłaszać się do administracji naszego pisma we czwartek i piątek w godz. 10—3 w południe i w sobotę najpóźniej do godz. 12-ej w południe. Bez karty uczestnictwa nikt nie będzie mógł wyjechać, gdyż przy wsiadaniu do pociągu będą ściśle kontrolowane.

Dalsze zapisy, wobec wyczerpania ilości miejsc, już nie są przyjmowane.

250 Polaków z Niemiec w Wilnie

Punktualnie o 9 rano wjechał na dworzec wileński specjalny pociąg, przywożący wycieczkę Polaków z Niemiec. Z każdego okna wyglądały rozradowane uśmiechnięte twarze, powiewały chorągwie i wyciągały się ręce na powitanie stojących na peronie. Po wysłuchaniu „Pierwszej Brygady“, odegranej przez orkiestrę wojskową, uczestnicy wycieczki zaczęli się wysypywać z wagonów, i podczas gdy delegat z Warszawy p. Litwinowicz i naczelny kierownik wycieczki z Niemiec pan Wawrzynek zawierali znajomość z komitetem przyjęcia, reszta uczestników pod opieką przedstawicieli Orbisu zajmowała miejsca przy stołach restauracji dworcowej.

Niełatwa to rzecz, zorganizować ad hoc śniadanie na dworcu, ułożyć program pobytu i przygotować noclegi dla 250 osób, a trzeba przyznać, że kierownik Orbisu pan Raczewski zabrał się do tego umiejętnie i że wszystko szło szybko i sprawnie, zarówno śniadanie jak podzielenie na grupy, wyznaczenie schronisk na noclegi i przydzielenie przewodnika do każdej grupy.

Podczas śniadania przygrywała orkiestra wojskowa i przemawiali: od miasta pan nacz. Dziwicki, a od komitetu posel dr. Brokowski.

W odpowiedzi bardzo pięknie przemówił delegat na Zjazd naczelny kierownik wycieczki p. Wawrzynek, dziękując za serdeczne przyjęcie jakie im w Wilnie zgotowano.

Po śniadaniu uczestnicy wycieczki zgodnym chórem odśpiewali piękny, poważny i mocny hymn Polaków z Niemiec i podzieleni na grupy udali się autobusami na zwiedzanie miasta.

Każda wycieczka Polaków z zagranicy z któremi mieliśmy sposobność zetknąć się w Wilnie, ma swą odrębną fizjognomię, i inne nastawienie psychiczne. Obie wycieczki Polonji amerykańskiej, które bawiły w Wilnie, składały się z jednolitego elementu pod względem kulturalnym. Ich nastawienie do starego kraju było serdeczne, ale niepozbawione sporej dozy krytycyzmu. W przeciwieństwie do tego uczestnicy wycieczki Polaków z Niemiec są entuzjastycznie nastrojeni, chcą widzieć i widzą tylko same dobre strony, interesują się wszystkiem i ze wszystkiego są zadowoleni. W skład wycieczki Polaków z Niemiec wchodzą najrozmaitsze sfery: lekarze, adwokaci, urzędnicy, robotnicy, rzemieślnicy a nawet bezrobotni, którzy przez szereg miesięcy oszczędzali sobie we wszystkiem, składali grosz do grosza, aby móc na tydzień przyjechać do kraju, poznać go i przekonać się o jego piękności, sile i potędze.

Większość wycieczki stanowią mieszkańcy Śląska Opolskiego i Berlina, ale sporo przybyło również z Prus Wschodnich, Westfalji i Nadrenji.

Kolosalne wrażenie na Polakach z Niemiec zrobiła rewja wojskowa w Warszawie, nie mogą się jej dość nachwalić i twierdzą, że czegoś tak potężnego i pięknego jeszcze w życiu nie widzieli.

Wycieczka składa się z 250 osób, w czem jest 100 kobiet i jedno dziecko. Spora część wycieczkowiczów bywała już w Polsce, ale zna Poznańskie, Kraków i Częstochowę, w Warszawie i Wilnie są po raz pierwszy. Wilno wywarło na nich bardzo dodatnie wrażenie. Zachwycają się oni pięknem Wilna i serdeczną gościnnością przyjęcia, a przedewszystkiem są pełni uznania dla sprawności organizacji posiłków, zwiedzania i kwaterunków.

Przed obiadem goście zwiedzili Ostrą Bramę, Uniwersytet i Górę Zamkową. Obiad jedli podzieleni na grupy w Ziemiańskiej, Bristolu i Zaciszu. Po godzinnym wypoczynku na kwaterach, w różnych schroniskach i Hotelu George's'a, odbyli przejażdżkę statkiem do Werek, o 7 zjedli kolację w tych samych restauracjach, a w godzinach wieczornych wytrwalsi wybrali się do teatrów.

Dzisiaj dalsze zwiedzanie miasta, a o 6 z minutami wieczorem odjazd do Białowieży a stamtąd na jeden dzień do Gdyni, tak aby już w niedzielę 12-go być zpowrotem w Niemczech.

Podziwiać należy karność i zdyscyplinowanie tak licznej i różnorodnej wycieczki, i to zaufanie z jakiem się wszyscy zwracają ze swojemi sprawami do kierownika, oraz umiejętność i takt p. Wawrzynka, z którym swą gromadką rządzi.

Panie należące do wycieczki są pod urokiem piękności Wilna, i serdecznej gościnności jego mieszkańców i chciałyby jak najwięcej zwiedzić, użalają się tylko na ból nóg spowodowany kociemi łbami naszych bruków, do których, „wiadomo nie przywykszy“, i rozpytują z ciekawością dlaczego tak duże miasto jak Wilno, ma tak paskudne jeździe, podczas gdy w Niemczech najmniejsze nawet miasteczko ma lepsze. Inne wycieczki nie pytały tak szczerze o to, ale określały to mianem egzotyki.

Zofja Kalicińska.



Bez dachu nad głową

Wczoraj w godzinach porannych przed lokalem Wydziału Opieki Społecznej Magistratu ulokowała się rodzina bezrobotnego, która przyniosła ze sobą sienniki i nawet maszynkę spirytusową, na której zaczęła żona gotować strawę.

Jak się okazało, była to rodzina bezrobotnego Antoniego Żabiełowicza zam. doniedawna w domu Michałowskiego przy ul. Zacisze 15.

Właściciel domu od dłuższego czasu szykanował rodzinę bezrobotnego, uniemożliwiając jej pobyt w mieszkaniu. Nieludzkiem postepowaniem zmusił wreszcie Żabiełowicza do opuszczenia mieszkania.

Ponieważ nie zaszedł tu fakt wyeksmitowania, Wydział Opieki Społecznej odmówił nieszczęśliwej rodzinie zasiłku, co też zmusiło Żabiełowicza wraz z żoną i pięciorgiem nieletnich dzieci do demonstracyjnego ulokowania się przed gmachem lokalu Opieki Społecznej.

Rodzina nieszczęśliwego bezrobotnego wzbudzała ogólne współczucie publiczności i interesantów przybywających do Magistratu. (e).

Brat prezydenta republiki Birobidżanu utonął w Wilji

Przed kilku dniami, w czasie kąpieli w Wilji wpobliżu szpitala Św. Jakóba utonął 24-letni Sz. Geller, zam. przy ul. Wilkomierskiej 28.

Geller płynąc wdół rzeki doznał nagłego skurczu mięśni i mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, poszedł na dno.

Poszukiwania zwłok, nie dały narazie wyniku. Dopiero onegdaj wieczorem fale Wilji wyrzuciły zwłoki na piaszczystym brzegu przedmieścia Buchta, niedaleko Zakretu. Zwłoki wydano rodzinie.

Jak się dowiadujemy, brat tragicznie zmarłego Gellera wyznaczony został przez rząd Sowiecki przewodniczącym komisji rządzącej na obszarze ZSRR. Republiki Birobidżańskiej.

Geller był sjonistą, i utonął na kilka dni przed swym ślubem i wyjazdem do Palestyny, gdzie zamierzał osiąść na stałe. (e).

Wycieczka Polaków z Czechosłowacji w Wilnie

W planie zwiedzania Wilna i Wileńszczyzny przez bawiącą u nas wycieczkę Polaków z Czechosłowacji, zaszły pewne zmiany. Wycieczka mianowicie zamiast do Werek wyjedzie dziś o godz. 2 pop. do Trok. Wobec tego **projektowana na godz. 5 herbata u Sztralla nie odbędzie się.** Wieczorem będzie mogła publiczność wileńska powitać naszych rodaków z zagranicy na przedstawieniu w Teatrze Letnim.

—o§o—

Jaszuny powodzianom

W Jaszunach powstał Komitet niesienia pomocy powodzianom. Na przewodniczącego Komitetu wybrano p. Józefa Tyszko, na sekretarza p. Skindera. Komitet zabrał się do energicznej pracy; oprócz zbiórki komitet urządził koncert amatorski i zabawę taneczną. W koncercie brali udział p. Żarnowiecki i p. Szabłowska p. Tyszko i p. Ciechnowicz.

Dochód z koncertu i zabawy w sumie 60 złotych został przekazany na powodzian.

Spodziewamy się zebrać na powodzian z naszego terenu do 200 złotych. B.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 8 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: „Futro i kożuch“ — pogadanka mejszagolska Leona Wołłejki. 11.57: Sygnał czasu. 12.00: Hejnał. 12.03: Komunikat meteorologiczny. 12.05: Codzienny przegląd prasy. 12.10: Z oper rosyjskich (płyty). 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert. 14.00: Wiadomości eksportowe. 14.05: „Mała skrzyneczka“ — listy dzieci. 16.00: Koncert muzyki lekkiej. 13.30: Transm. Finałów Igrzysk Polaków z zagranicy. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Muzyka dla najmłodszych. 18.00: Książka i wiedza. 18.15: Transm. uroczystego zamknięcia Igrzysk ze Stadjonu Wojska Polskiego. 18.30: Muzyka operetkowa (płyty). 18.45: „Wspomnienia legjonowe“ — pog. 18.55: Program na czwartek i rozmaitości. 19.05: Przegląd litewski. 19.15: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja“. 19.55: Wileński komunikat sportowy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton aktualny. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.02: Codzienny odcinek powieściowy. 21.12: Koncert muzyki polskiej. 22.00: Kwadrans literacki: „Trębacz ze Stanisławowa“ — fragm. z książki p. t. „Mogiły“ J. Kaden-Bandrowskiego. 22.15: Recital skrzypcowy prof. Hermana Sołomonowa. 22.45: Muzyka taneczna (płyty). 23.00: Kom. meteorologiczny. 23.05: Polacy z zagranicy, uczestnicy Zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.



KRONIKA

Środa 8 Sierpień

Dziś: Cyrjaka Larga
Jutro: Romana M i Rustika M.

Wschód słońca — godz. 3 m. 41
Zachód słońca — godz. 7 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 7/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 21
Temperatura najwyższa + 24
Temperatura najniższa + 13
Wiatry północno-wschodnie
Tendencja: wzrost
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Wielkopolska, Śląsk, Podhale, Tatry, Wyżyna Małopolska i Małopolska Wschodnia: rano mglisto, miejscami chmurno lub drobny deszcz w ciągu dnia rozpogodzenie. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków wschodnich. Lekka skłonność do burz.

Pozostałe dzielnice: pogoda słoneczna i bardzo ciepła o słabych wiatrach wschodnich.

OSOBISTA

— **Wręczenie płk. Wendzie buzdyganu pułkownikowskiego.** Z okazji 20-lecia istnienia 1 p. p. Leg. b. dowódcy pułku płk. Wendzie uroczyście wręczono efektownie wykonany buzdygan pułkownikowski.

ADMINISTRACYJNA

— **Walka ze spekulacją.** W związku z licznym napływem do Wilna wycieczek, władze administracyjne wydały ostre zarządzenie przeciwko zauważonym już próbom podnoszenia cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Wszyscy nieuczciwi kupcy, którzy chcieliby wykorzystać konjunkturę pociągani będą do surowej odpowiedzialności karnej. Jednocześnie władze administracyjne postanowiły dokonywać lotnych lustracyj sklepów i restauracyj celem stwierdzenia czy wydane zarządzenia są ściśle przestrzegane.

WOJSKOWA

— **Zwolnienie z szeregów rocznika 1911-go** nastąpi w czasie od 10 do 15 września r. b.

Przygotowania do zwolnienia tego rocznika są już w pełnym toku.

GOSPODARCZA

— **O ceny zeszytów.** Onegdaj wieczorem odbyło się w lokalu Związku Kupców pod przewodnictwem p. Muski, nadzwyczajne zebranie branży papierniczej. W dyskusji jaka się rozwinęła nad referatem o sytuacji w wileńskiej branży papierniczej podniesiono, że skartelizowane fabryki papieru zmonopolizowały teraz w swem ręku cały handel zeszytowy w „Centrozeszycie“. Kupcy detaliczni płacą za te zeszyty dostarczane przez kartel, 9 gr. za sztukę, sprzedać im wolno po 10 gr, tak że zarobek na jednym zeszycie wynosi 1 grosz z czego trzeba jeszcze odjąć na wydatki handlowe, podatek i td. Na tej kombinacji z „Centrozeszytem“ kartel papierniczy zarabia i przez to że papier zeszytowy jest teraz o wiele gorszy niż dawniejszy, a zeszyt jest wart nie więcej niż 5 groszy. W ten sposób wpada do kieszeni magnatów papierniczych tłusty kąsek.

Podczas dyskusji zgłoszono wniosek, by wspólnie z chrześcijańskimi właścicielami sklepów papieru udać się delegacja do p. Kuratora Okr. Szk. Wileńskiego przedstawić mu powstałą sytuację i prosić go, by pozwolił jeszcze w tym roku szkolnym używać starych zeszytów które są z lepszego papieru i kosztują dużo taniej. (m)

RZEMIEŚLNICZA.

— **Dyr. Sem. Naucz. p. Matuszkiewicz** wybrany został przez rzemiosło wileńskie na stałego delegata do Związku Izb Rzemieślniczych.

— **Władze centralne przyznały na cele inwestycyjne rzemiosła wileńskiego 500.000 zł.** — Z kredytów tych wydawane będą rzemieślnikom długoterminowe pożyczki na instalację i ulepszenie warsztatów pracy.

Niezależnie od powyższego Izba Wileńska rozporządza obecnie kredytem również w wysokości 500,000 złotych. Pieniądze te przeznaczone są na cele obrotowe. Z kontyngentu tego wydawane są pożyczki krótkoterminowe.

Budowa drogi bitej z Pikieliszek do Podbrodzia

Wczoraj rozpoczęte zostały roboty nad budową drogi bitej na odcinku Pikieliszki—Podbrzezie. Droga ciągnąć się będzie na przestrzeni około 3 kilometrów.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYNSKIM. Dziś we środę dnia 8 sierpnia o godzinie 8 m. 30 wieczorem w dalszym ciągu ciesząca się coraz większem powodzeniem, świetna komedja w 3-ch aktach S. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane“. Publiczność doskonale bawiaca się, gorąco oklaskuje wszystkich wykonawców.

— **Jutro** we czwartek dnia 9 sierpnia o godzinie 8 m. 30 w. „Życie jest skomplikowane“.

— **TEATR MUZYCZNY LUTNIA. Katia-tancerka — po cenach propagandowych. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś grana będzie po cenach propagandowych ciesząca się wielkiem powodzeniem barwna i melodyjna operetka Gilberta „Katia-tancerka“, która zyskała ogólne uznanie, ze względu na interesującą treść, piękną muzykę i świetne wykonanie.

Ceny propagandowe od 25 gr.

Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **Najbliższa premjera w „Lutni“.** Przygotowania do najbliższej premjery, jaką będzie wartościowa operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu“ — w całej pełni. Ogólnie lubiana operetka ta otrzymała pierwszorzędną obsadę i nową malowniczą wystawę.

W rolach głównych wystąpią Kulczycka, Halmirska i Dembowski. Opracowanie reżyserskie Domosławskiego.

Żona rabina z Woronowa
powiła chłopca w pędzącym pociągu

Wczoraj wieczorem pasażerowie jadący pociągiem z Werenowa do Wilna, tuż przy stacji Czarny Bór posłyszeli nagle z jednego przedziału głośne jęki i krzyki kobiece.

Jak się okazało, w przedziale tym przebywał wraz ze swoją małżonką udającą się do kliniki ginegologicznej w Wilnie, rabin z Werenowa Joselewski. Joselewska udawała się do Wilna czując bóle przedporodowe. W pociągu jednak około Czarnego Boru rozpoczął się poród. Na szczęście w pociągu znalazł się przypadkowo lekarz wileński dr. Fejgenberg, który udzielił Joselewskiej pierwszej pomocy.

Poród odbył się szczęśliwie.

W Wilnie matkę wraz z noworodkiem przesłano do szpitala ginekologicznego. (c).

Akta Nr. 770—33. Km.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru XI-go zam. w Wilnie, przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 12—6, na zasadzie art. 676 par. 1 i 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 10 września 1934 roku, od godziny 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie Nr. I, przy ulicy 3-go Maja Nr. 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości, należącej do Wilhelma Kiellau, położonej w obrębie miasta Wilna, przy ulicy Skarbowej, Bojary i Głównej pod Nr. 6—13, składającej się z placu ziemi obszaru 9127 mtr. kw. z zabudowaniami, szczegółowo opisanemi w protokule zajęcia z dnia 21 lutego 1934 roku.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w Wydziale Hipotecznym, opatrzona Nr. hipotecznym 8981, w której w dziale IV-tym są ujawnione pożyczki, kaucje i ostrzeżenia na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 21.391 zł. 91 groszy i 16.100 złotych w złocie, we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się, w dzierżawie nie jest i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Banku Gospodarstwa Krajowego.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie osiemnaście tysięcy pięćset osiemdziesiąt sześć złotych 40 groszy (18.586 zł. 40 groszy).

Na zasadzie art. 709 K.P.C. licytacja rozpocznie się od sumy wywołania dwanaście tysięcy trzysta dziewięćdziesiąt złotych 94 grosze (12.390 zł. 94 gr.).

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi, działającemu, dowody posiadania obywatelstwa polskiego, oraz rękojmię w wysokości $^{1}/_{10}$ części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości $^{3}/_{4}$ części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenie własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że zniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-ej do 18-ej akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik Sądowy (—) **R. Zan**

Akta Nr. 669—33. Km.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru XI-go zam. w Wilnie, przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 12—6, na zasadzie art. 676 par. 1 i 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 10 września 1934 roku, od godziny 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie Nr. I, przy ulicy 3-go Maja Nr. 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości należącej do Jana Wasilkowa, położonej w Wilnie, przy ul. Targowej i Astrachańskiej Nr. 9, składającej się z placu ziemi obszaru 216 sąż. kw., czyli 983,2536 mtr. kw. z zabudowaniami szczegółowo opisanemi w protokule zajęcia z dnia 16 stycznia 1934 roku.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w Wydziale Hipotecznym, opatrzoną Nr. hipotecznym 3692, w której w dziale IV-tym są ujawnione pożyczki i kaucje na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 82.800 złotych w złocie, we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensyj Banku Gospodarstwa Krajowego.

Nieruchomość powyższa została oszacowana w sumie osiemdziesiąt cztery tysiące pięćset czterdzieści sześć złotych 53 grosze. (84.546 zł. 53 gr.).

Na zasadzie art. 709 K.P.C. licytacja rozpocznie się od sumy wywołania pięćdziesiąt sześć tysięcy trzysta sześćdziesiąt cztery złote 36 groszy (56.364 zł. 36 gr.).

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi, działającemu, dowody posiadania obywatelstwa polskiego, oraz rękojmię w wysokości $^{1}/_{10}$ części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości $^{3}/_{4}$ części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenie własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że zniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-ej do 18-ej akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik Sądowy (—) **R. Zan**

Obywatelu!
Złóż ofiarę na powodzian

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9$^{1}/_{2}$—3$^{1}/_{2}$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9$^{1}/_{2}$—3$^{1}/_{2}$ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis